DZIS 12 STRON.

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI | PONIEDZIAŁEK, 20 LISTOPADA 1933 | CENA 10 GROSZY | Nr. 322



JÓZEF LIPSKI, poseł polski w Berlinie, złożył wizytę kanclerzowi Hitlerowi.



Henry Morgenthau, jun. mianowany został sekretarzem skarbu amerykańskiego na miejsce Woodina

Dziś na str. 7 rozpoczął **„EXPRESS"** druk sensacyjnego utworu p. t.

Zośka, Złota Rączka

Są to sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego", słynnej awanturnicy i włamywaczki.

Dziś **na str. 6 rozpoczął „EXPRESS" druk codziennego niezwykle wesołego filmu rysunkowego p. t.**

„PANNA LOLA SZUKA MĘŻA"

Zamachy bombowe! Szalone eskapady! Płomienna miłość! Egzotyczne kraje! ...wszystko narysowane i wierszem opisane

Proces sprawcy zamachu na kanclerza Dollfussa

rozpoczął się wczoraj w Wiedniu. — Nie chciałem zabić, zamach był wyłącznie „symboliczny"—oświadcza Dertil

Płaszcz uratował Dollfussa od śmierci

Wiedeń, 18 listopada.

(PAT) Dziś rano ropoczął się przed sądem ławniczym proces przeciwko Rudolfowi Dertilowi, który 3 października r. b. **dokonał w kuluarach parlamentu zamachu na kanclerza Dollfussa.**

Zainteresowanie procesem jest w Wiedniu bardzo znaczne. Władze bezpieczeństwa przedsięwzięły wszelkie kroki ostrożności, **publiczność wchodząca na salę sądowa jest rewidowana w poszukiwaniu broni.**

Sądowi przewodniczy prezes sądu okręgowego Hofrat dr. Emil Tursky, oskarża prokurator Hofrat dr. Ludwik Radecka, broni Dertola adw. dr. Walter Riehl.

Dertil urodził się w r. 1911 w Wiedniu, jest z zawodu urzędnikiem. Akt oskarżenia zarzuca mu usiłowanie zbrodni zabójstwa. Oskarżenie jest obszernie umotywowane.

Dnia 3 października 1933 r. o godzinie 2-ej po południu podszedł w przedsionku parlamentu do kanclerza Dollfusa pewien młody człowiek i **dał do niego z bliskiej odległości dwa strzały, raniąc kanclerza w prawe przedramię.**

Sprawcę zamachu niezwłocznie ujęto. Okazał się nim bezrobotny kancelista Rudolf Dertil. Znaleziono przy nim rewolwer, stary bębenkowiec belgiski.

Dertil przybył do gmachu parlamentu pod pozorem **wręczenia kanclerzowi listu od związku właścicieli nieruchomości.** Oświadczył portjerowi, że list ten musi bezwzględnie wręczyć kanclerzowi osobiście.

Ponieważ kanclerz był na konferencji w klubie chrześcijańsko-społecznym Dertil **czekał na niego około dwuch godzin w przedpokoju.** Zachowaniem się swojem nie wzbudził żadnych podejrzeń.

Gdy kanclerz wyszedł wreszcie z lokalu klubu, Dertil podszedł do niego, wstrzymany jednak został przez urzędnika policji kryminalnej Paumana, który odebrał od niego list, celem wręczenia go kanclerzowi.

Dertil zatrzymał się w przedsionku, czekając aż kanclerz wyjdzie z szatni, udając się na miasto. W tym właśnie momencie zbliżył się do zajętego rozmową Dollfussa i z odległości pół metra

STRZELIŁ DO NIEGO DWUKROTNIE Z REWOLWERU.

Jako motywy swego czynu podał Dertil chęć zwrócenia powszechnej uwagi na swego ojczyma dr Rajmunda Guenthera, który zdaniem oskarżonego, **mógłby wyprowadzić naród austrjacki z niewoli gospodarczej.**

Dertil zaprzecza wprawdzie intencji zabicia kanclerza Dollfussa, twierdząc, że zamach **był wyłącznie symboliczny i że strzelał naoślep.**

Akt oskarżenia jednakże stwierdza, że oskarżony, jako świeżo zwolniony ze służby żołnierz nie mógł nie zrozumieć możliwości zabójstwa przy strzałach, oddanych z tak bliskiej odległości.

Za zamiarem zabójstwa kanclerza przemawiają również inne poszlaki. Jak stwierdzają świadkowie Dertil starał się podejść możliwie najbliżej do kanclerza

I STRZELAŁ MIERZĄC W PIERŚ.

Jedynie dzięki grubemu płaszczowi i ubraniu zawdzięcza kanclerz odniesienie stosunkowo lekkich obrażeń. Również i z motywów, przytoczonych przez oskarżonego, zdaje się wynikać, **że zamiarem jego było pozbawienie życia kanclerza Dollfussa.**

Kurs dolara

Warszawa, 18 listopada.

Bank Polski płacił w dniu dzisiejszym za dolary zł. 5·37. W obrotach prywatnych notowano zł. 5·40 w płaceniu i zł. 5.45 w żądaniu. Tendencja mocniejsza.

Nakaz aresztowania b. więźniów brzeskich

wydał wczoraj prokurator przy sądzie okręg. w Warszawie. — Za skazanymi, którzy wyjechali z kraju, będą wysłane listy gończe

Warszawa, 18 listopada.

(PAT). Prokurator sądu okręgowego w Warszawie polecił władzom wykonawczym t. j. policji państwowej doręczyć wezwania pp. Bagińskiemu, Barlickiemu, Dubois, Kiernikowi, Liebermanowi oraz Pragerowi **do stawienia się, celem odbycia kary.**

Jednocześnie prokurator sądu okręgowego w Warszawie wysłał odpowiednie pisma do prokuratorów sądów okręgowych w Krakowie — odnośnie p. Mastka, w Katowicach — odnośnie p. Putka, w Tarnowie — odnośnie pp. Witosa i Ciołkosza.

W razie niestawienia się wezwanych, będą zarządzone odpowiednie środki, zmierzające do zatrzymania ich i osadzenia w więzieniu.

Na wypadek ukrywania się, względnie wyjazdu z kraju w celu uniknięcia kary

ZA NIEOBECNYMI BĘDĄ WYSŁANE LISTY GOŃCZE.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-5o

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-0

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Przed wyborami w Krakowie

Kraków, 18 listopada.

W związku z przygotowaniami do nowych wyborów do rady miejskiej w Krakowie, główna komisja wyborcza poleciła ustawić w różnych punktach miasta specjalne tablice drewniane, na których rozlepiane będą plakaty wyborcze. Pewna ilość takich tablic została już ustawiona.

Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach zakończone zostaną prace około wygotowania spisów wyborczych, które w dn. 25 b. m. zostaną wywieszone w lokalach komisji okręgowych do przejrzenia.

Wreszcie zakończone będą wkrótce prace nad tekstem afisza wyborczego, zawierającego wszelkie wskazówki, dotyczące wyborów.

Losowanie sędziów przysięgłych w Krakowie

Kraków, 18 listopada.

W biurze prezydjum sądu okręgowego w Krakowie odbyło się wczoraj losowanie sędziów przysięgłych na cały rok 1934. Wylosowano 360 sędziów przysięgłych głównych i 180 zastępców.

Z tej liczby będą natsępnie wylosowani sędziowie do poszczególnych kadencyj. W losowaniu brali udział prezes sądu okręgowego dr. Hubl, wiceprezes dr. Krupiński, s. o. dr. Kraus, prok. dr. Szypuła, przedstawiciel izby adwokackiej i przedstawiciel społeczeństwa.

Złodzieje ogołocili wagon kolejowy

Kraków, 18 listopada.

Nocy ubiegłej dokonano włamania do wagonu kolejowego, stojącego na torze drogowym przy ul. Pawiej. Włamywacze zerwali plombę z wagonu i skradli paczkę z faktura wagi 25 kg. i 55 kg. skór na szokdę firmy ekspedycyjnej Komitau i Urbach przy ul. Krakowskiej.

Należy zaznaczyć, że włamywacze zdołali wynieść te ciężkie paczki mimo dozoru. Kradzież zauważył magazynier firmy ekspedycyjnej Majer Krupnik, który zawiadomił o tem policję.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO

o godz. 15-ej „Eros i Psyche".
o godz. 19.30 „Igraszki muzyczne".

TEATR „BAGATELA"

o godz. 15-ej i 20-ej „Wiosna się budzi".

TEATR „DOMU ŻOŁNIERZA"

o godz. 15.30 „Szalona dziewczyna' operetka, o godz. 19.30 „Małka Szwarcenkopf' (poraz ostatni).

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Szpieg w masce".
APOLLO: — „Rewizor".
ATLANTIC: — „Dreyfuss".
PROMIEŃ: — „Kurtyzana".
SŁOŃCE: — „Z rozkazu księżniczki".
SZTUKA: — „Nieznajoma z telefonu".
ŚWIT: — „Biały upiór" i „Kobieta-Tarzan".
UCIECHA: — „S. O. S."
MUZEUM: — „10 procent dla mnie".

Radjoprogram

KRAKÓW.

9.00 Audycja poranna z Warszawy. 19.55 Program na dz. bież., 10.00—11.57 Transm. ze Lwowa i Warszawy, 11.57 Sygnał czasu, 12.15—14.00 Transmisja z Warszawy, 14.00 Pogadanka dla rolników, 14.15—15.00 Transmisje z Warszawy, 15.00 Gawęda podhalańska, 15.20—16.30 Transmisja z Warszawy, 16.30 Płyty, 16.45—19.00 Transmisje z Warszawy i Wilna, 19.00 Program na dzień nast., 19.05 Rozmaitości, komunikaty, 19.15 Odczyt turystyczny p. t.: „Wszyscy na narty", wygł. dr. B. Macudziński. 19.30 Transmisja z Warszawy, 19.45 Wiadomości bieżące, 19.50—23.30 Transmisje z Warszawy i Lwowa.

Inżynier Bogusz uniewinniony

Sąd apelacyjny, podobnie jak sąd pierwszej instancji, doszedł do wniosku, że Boguszowa usiłowała popełnić samobójstwo

Kraków, 18 listopada.

Wczoraj przed sądem apelacyjnym w Krakowie toczyła się w dalszym ciągu sensacyjna rozprawa przeciwko inż. Ludwikowi Boguszowi, oskarżonemu o postrzelenie swej żony Mieczysławy.

Na wstępie wczorajszej rozprawy sąd zajął się wnioskami powództwa cywilnego, z których kilka dopuścił, **natomiast oddalił wniosek o sprowadzenie aktów z Medjolanu.**

Następnie przesłuchano kilku świadków, funkcjonarjuszy policji z 4 komisarjatu, którzy zeznawali o przebiegu dochodzeń, prowadzonych bezpośrednio po zajściu. Na tem postępowanie dowodowe zamknięto.

Przewodniczący udzielił głosu prok. dr. Szuciewiczowi, **który dowodził, że inż. Bogusz dopuścił się zarzucanego mu czynu.** W podobny sposób przemawiał zastępca powództwa cywilnego, adw. dr. Hirsz, który domagał się skazania oskarżonego i zasądzenie od niego znacznego odszkodowania.

Jako ostatni przemawiał obrońca adw. Józef Woźniakowski. Wskazywał on że inż. Bogusz jest zupełnie niewinny i że padł on tylko ofiarą swej żony, która wyszła za niego zamąż z pobudek materjalnych a obecnie kieruje się temi samemi względami.

Po wywodach stron trybunał udał się na naradę, poczem przewodniczący ogłosił wyrok uniewinniający. W ten sposób sąd apelacyjny, podobnie jak sąd okręgowy stanął na stanowisku, że **Boguszowa popełniła zamach samobójczy i niesłusznie oskarżyła swego męża o postrzelenie.**

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył wiceprezes sądu apelacyjnego dr. Potempa, wotowali sa Gardulski i Kawęcki.

Wyrok w procesie o napad

dokonany w Baczynie pod Krakowem

Kraków, 18 listopada.

Onegdaj wieczorem zakończyła się przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa o napad rabunkowy dokonany w Wielką Sobotę r. b. w Baczynie pod Krakowem.

Przed zamknięsiem postępowania dowodowego postawiła obrona wniosek o wyłączenie jednego z sędziów przysięgłych. **Wniosek ten został jednak odrzucony.**

Zkolei zadano ławie przysięgłych pytania, poczem wygłosili przemówienia, prokurator dr. Sławarski, zastępca powództwa cywilnego adw. dr. Jan Woźniakowski. Następnie przemawiali, adw. dr. Markowicz obrońca Franciszka Stolarczyka, adw. Lewartowski, obrońca Jana Stolarczyka, adw. Kohane obrońca Seweryna i adw. Pleszowski, obrońca Kofinów. Po przemówieniach stron przysięgli udali się na naradę, poczem na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał ogłosił wyrok skazujący Franciszka Stolarczyka na 8 lat więzienia, Jana Stolarczyka na 6 lat więzienia, Seweryna na cztery lata, Franciszka Kofina na 8 miesięcy i 200 zł. grzywny, a jego żonę Marję na 6 miesięcy więzienia. Tej ostatniej zawieszono wykonanie kary na 5 lat. Wszyscy skazani utracili prawa obywatelskie od 5 do 10 lat, oraz na zapłacenie powództwa cywilnego. Córki Kofinów Anna i Katarzyna zostały uniewinnione. Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył so. Pilarski. wotowali sędziowie Stuhr i Solecki.

Suesskindówna opuszcza szpital

i powraca do mieszkania zamordowanych rodziców

Kraków, 18 listopada.

Jak się dowiadujemy, stan zdrowia **żyjącej ofiary Maliszów, Eugenji Suesskindówny, poprawił się już do tego stopnia, że jutro rano opuści ona szpital św. Łazarza, gdzie dotychczas przebywała.**

Suesskindówna zamieszka narazie w **domu swych rodziców, gdzie będzie utrzymywała się z dzbieranydh dla niej przez społeczeństwo krakowskie pieniędzy.**

Suesskindówna prawdopodobnie otrzyma kuratora, ponieważ nie jest zdolna do rozporządzenia swemi pieniędzmi.

Aresztowanie adwokata w Krakowie

Mec. Korngolda osadzono w więzieniu

Kraków, 18 listopada.

Wielką sensację wywołało wczoraj aresztowanie adwokata krakowskiego, dr. Jakuba Korngolda. zamieszkałego we własnym domu przy ul. Jabłonowskiej. Aresztowanie nastąpiło naskutek zarządzenia prokuratora, który — jak się dowiadujemy — **prowadzi przeciwko adwokatowi dochodzenie o oszustwa.**

Cała sprawa, ze względu na dobro śledztwa, jest otoczona ścisłą tajemnicą i dlatego nie możemy podać narazie bliższych szczegółów tej afery.

Fakt aresztowania adw. Korngolda wywołał tem większe wrażenie, że uchodził on za jednego z najbogatszych obywateli naszego miasta.

Echa napadu na kasjera

Proces odroczony do następnej kadencji sądów przysięgłych

W dniu wczorajszym staneli przed sądem przysięgłych dwaj bandyci, Marjan Szczepański i Franciszek Wójcik, oskarżeni o dokonanie w dniu 1 września rb. napadu na kasjera firmy Bogdanowicz, Leona Konczakowskiego.

Kasjer wiózł wówczas kwotę 3000 złotych, z czego 1900 zł. w bilonie ukrył w teczce. Bandyci ogłuszyli swą ofiarę uderzeniem pałki gumowej, poczem zrabowali teczkę. W czasie pościgu bandytów ujęto.

Na wczorajszej rozprawie jako pierwszy zeznawał Szczepański. Przyznał się on do winy, jednak oświadczył, że został zwolniony z wojska, ponieważ jest upośledzony na umyśle. Wobec tego sąd postanowił poddać Szczepańskiego badaniu lekarskiemu i sprawę odroczył do następnej kadencji sędziów przysięgłych.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył s. o. Pilarski, wotowali s. o. Solecki i Kraus. Oskarżał prok. dr. Mueller, bronili adw. Knoebel i Markowicz.

Sprawca zamachu na Dollfussa

skazany na 5 lat więzienia

Wiedeń, 18 listopada.

(Pat.) Sprawca zamachu na kanclerza Dollfussa Dertil skazany został na 5 lat więzienia. (Przebieg procesu na str. 1.).

Bezrobotny ślusarz powiesił się

Kraków, 18 listopada.

Ponura tragedja rozegrała sie wczoraj w domu przy ul. Czarnowiejskiej 5.

Jeden z mieszkańców tego domu, 37-letni ślusarz, Władysław Herman, od dłuższego czasu nie miał pracy i był z tego powodu bardzo przygnębiony.

W dniu wczorajszym żona Hermana wyszła o godz. 12 w południe z domu, a gdy wróciła po kilkunastu minutach, **zastała swego męża wiszącego w pozycji klęczącej na ramie łóżka.**

WYJAŚNIENIE.

W związku z podaną przez nas onegdaj wiadomościa o aresztowaniu groźnej szajki złodziejskiej w Krakowie, komunikuje nam Komenda PP. w Krakowie, że aresztowany 18-letni Mieczysław Kłyś, zam. w Nowej Olszy przy ul. Orkana 4, nie należał do szajki, lecz tylko kupił bezwiednie aparat fotograficzny za 8 zł od nieznanego mu wówczas człowieka, którym nastepnie okazał się niejaki Józef Michner, znany policji złodziej sklepowy.

Wykonanie wyroku śmierci w Wadowicach

Morderca restauratora z pod Żywca nad ranem zawisł na szubienicy

Wadowice, 18 listopada.

Jak już donosiliśmy, sąd doraźny w Wadowicach skazał jednego ze sprawców zabójstwa restauratora Jakuba Wulkana w Pewli Wielkiej pod Żywcem. **Szczepana Pieczarę na karę śmierci, zaś Stanisława Golonkę na dożywotnie więzienie.**

Obrońca Pieczary zwrócił się do Pana Prezydenta Rzplitej z prośbą o skorzystania z prawa łaski.

Tymczasem Pieczarę umieszczono w osobnej celi, skąd miano go wyprowadzić na miejsce stracenia.

Skazaniec był niespokojny chodził nerwowo po celi, płakał i załamywał ręce.

W późnych godzinach wieczornych nadesza z kancelarji Pana Prezydenta Wiadomość o tem, iż **Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z prawa łaski.**

Wobec tego prokurator dr. Pelz udał się do więzienia i zarządził wykonanie wyroku nad ranem.

Następnie prokurator odwiedził skazańca w celi i zawiadomił Pieczarę o **odrzuceniu przez Pana Prezydenta prośby o ułaskawienie.**

Skazaniec nie odezwał się, patrząc błędnym wzrokiem dokoła. W chwilę później przysłano do celi kapelana więziennego, przed którym Pieczara się wyspowiadał.

Żadnego życzenia przed śmiercią skazaniec nie zgłosił.

Nad ranem skazańca wyprowadzono z celi na miejsce egzekucji, a o godz. 3-ej kat Braun wykonał swą powinność.

Zesłanie pisarza włoskiego za działalność antyfaszystowską

Rzym, 17 listopada.

(t) Przed kilku miesiącami aresztowany został we Włoszech znany pisarz Suckert piszący pod pseudonimem Curzio Malaparte pod zarzutem uprawiania zagranicą działalności szkodzącej faszyzmowi. Obecnie Malaparte skazany został na zesłanie na przeciąg 5 lat na wyspy Liparyjskie.

Walka z oszustwami podatkowemi

Obrady nad francuskim projektem budżetowym

Paryż, 18 listopada.

Komisja finansowa izby deputowanych wysłuchała wczoraj wyjaśnień premjera Sarraut w sprawie projektów finansowych rządu.

Premjer wskazał przyczyny, skłaniające rząd do przedstawienia w pierwszym projekcie przedewszystkiem oszczędności i zwalczania oszustw podatkowych, co umożliwi potem ukazanie podatnikom, iż przed odwołaniem się do nowych ciężarów podatkowych, zostały już przeprowadzone znaczne oszczędności. — Rząd rezerwuje sobie w ten sposób zarazem możność umieszczenia w drugim projekcie dodatkowego wniosku wrazie, gdyby pierwszy projekt nie dał przewidywanych wyników.

Premjer zaznaczył, że rząd nie postanowił nic pewnego w sprawie drugiego i trzeciego etapu przywrócenia równowagi budżetowej. Równocześnie premjer podkreślił stanowczą wolę rządu przywrócenia zupełnej równości budżetowej. Mówca dodał, że wnioski przedstawione przez rząd, nie są nienaruszalne i rząd gotów jest współpracować z komisją.

Na pytanie leadera neosocjalistycznego, dep. Marqueta, czy rząd gotów jest przyjąć 40-godzinny tydzień pracy i zapewnić zakaz zniżek zarobkowych, premjer odpowiedział, iż rząd nie jest żadnemu z tych projektów niechętny, ale że obydwa postanowienia nie mogą figurować w obecnym projekcie rządowym. Rząd rozważy całą sprawę dopiero przy ostatnim etapie.

Po expose premjera i po przerwie, uczynionej dla umożliwienia członkom lewicy radykalnej naradzenia się nad stanowiskiem, zgłoszono kilka wniosków

Główne wygrane wczorajszego ciągnienia loterji

Warszawa, 18 listopada.

Wczoraj w 1-szym dniu ciągnienia 2-giej klasy loterji padły następujące większe wygrane:

Zł. 20.000 — 56465.
Zł. 15.000 — 54241 72805 90558.
Zł. 10.000 — 49478 136638
Zł. 5000 — 890.
Zł. 2000 — 23357 100474 149276.
Zł. 1000 — 18074 21675 29807 62886 97735 90922 150239 155608 159916 160796.
Zł. 500 — 14518 33985 37762 87460 105739 119271 127924 140755.
Zł. 400 — 13006 21706 39034 40202 57794 62504 66736 94432 110067 117488 117558 122114 126984 139928 140308 142115 143075 145965 156080 157204
Zł. 250 — 15191 17354 23366 33939 37168 44109 45545 52114 66182 69112 71911 89227 95058 101899 102141 102718 110466 112458 115448 125913 130991 155615 161284 168126.
Zł. 200 — 7765 17038 18651 21873 31660 40475 42713 52600 54772 57002 59968 63016 64017 65027 74002 75274 84067 85086 87588 88041 92756 93141 95563 97261 99930 100435 102968 103450 104623 124283 126889 129145 133140 134034 134730 144141 144706 145716 146269 146415 166763 167832.

Groźba nowego kryzysu gabinetowego we Francji.

Rząd otrzymał od komisji finansowej 24 godzinny termin.

Paryż, 18 listopada.

Dzisiejszy „Le Rempart" pisze: Kryzys się rozpoczyna. Rząd otrzymał od **komisji finansowej tylko prawo do 24-godzinnej zwłoki.**

Po wysłuchaniu ministra budżetu Sardey'a przedstawiciel radykałów powiedział: W obecnej chwili niema w komisji ani jednego głosu za rządem. Dziennik zapytuje, czy ten stan rzeczy długo będzie trwał. Kraj pragnie rządu.

Paryż, 18 listopada.

Na posiedzeniu komisji finansowej izby minister Bonnet przedstawił sytuację skarbu, która wymaga możliwie szybkiego przywrócenia równowagi budżetowej. Minister wykazał konieczność utrzymania ogólnego zaufania zwłaszcza wobec pewnych manipulacyj monetarnych Stanów Zjednoczonych.

Minister oblicza, że potrzeby skarbu w roku 1934 wyrażać się będą cyfrą około 17 miljardów. Znajdujące się obecnie w dyspozycji skarbu około 2 miljardów franków jest całkowicie wystarczające. Minister zaznaczył, że zakupy złota dokonywane przez Stany Zjednoczone są w praktyce niemal wstrzymane, zresztą nieznaczne te zakupy nie mogły być niebezpieczne dla Banku Francuskiego.

Kończąc minister zaznaczył, że jeżeli równowaga budżetowa bedzie przywrócona i w konsekwencji sytuacja skarbu zapewniona będzie na szereg miesięcy, to nie będą mogły powstać żadne trudności pieniężne.

W tych warunkach minister uważa za możliwe zwrócić się do komisji o uchwalenie pierwszej części przedstawionego **jej projektu ustawy finansowego.**



Od zł. 190.- nowe syst. „SINGER" pierścieniowe bębenkowe maszyny do szycia i haftu, szyjące wprzód i wstecz z 30-letnią gwarancją. — Dostawa na koszt firmy.—Cenniki ilustrowane bezpłatne.

CENTRALA MASZYN, KRAKÓW, ul. DIETLA 109

ŁAGODNIE DZIAŁA Herbata Przeczyszczająca „PLANTOL" Mag. A. Bukowskiego



Czy wiecie?

MESOLAMENT SPIESS

KOI I USUWA BÓLE REUMATYCZNE JEDNORAZOWE WCIERANIE PRZYNOSI ULGĘ



CZYTELNIKU „EXPRESSU". Pozwól mi bezinteresownie określić Twój charakter, zdolności, przeznaczenie i wyszczególnić najważniejsze fakty życia, określić kim jesteś, kim być możesz. Poradzić, jak żyć i postępować, by zwyciesko przeciwstawić się losowi. A ponadto wybrać na zasadzie astrologji i obliczeń kabalistycznych — szczęśliwy numer Twego losu do bieżącej Loterji Państwowej i wskazać, gdzie takowy możesz nabyć. — Natychmiast napisz imię, rok i miesiąc urodzenia. (Stan rodzinny). Nie przesyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz tylko na koszta pocz. i kancelaryjne załącz 1 zł w znaczkach pocztowych. Na los Nr 122627 wybrany przezemnie padła w 5 klasie 26 loterji wygrana 150,000 zł. Na niewielką ilość wybranych przezemnie numerów padło mnóstwo wygranych, lecz z braku miejsca podaję tylko niektóre. Cabala Józef, Limanowa, urzędnik rafinerji 10.000 zł., Kuhn Jan, Łódź, Młynarska 25 — 5.000 zł., Frydhel, Katowice, Wodospady Nr. 3 — 5.000 zł Pozatem wiele osób, którym przypadły większe wygrane, ze względów osobistych postanowiły zachować swoje incognito, co obowiązuje mnie do nieujawniania nazwisk — Przyjęcia osobiste platne — cały dzień Psychografolog Szyller-Szkolnik, Warszawa, Żórawia 47. Ogłoszenie załączyć.

BROWNING MAGAZYNOWY 6-cio mm.



wyrzucający sam gilzy po każdym wystrzale do celu metalowemi kulkami lub śrutem do ptactwa, patent Nr. 2295. — Zapewnia bezpieczeństwo osobiste.—Cena zł. 6.95 (zam. 52.—). Karta na broń nie potrzebna, automat 7-mio strzał. 13.95. 100 szt. naboi met. alarm 3.65. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem, 50 naboi dodajemy tylko do 8-mio strzał. — Adres: Przedst. Fabr. Broni „SPÓJNIA", Warszawa, Pułaska 73, m. 15 E.

Artretyk jest inwalida

bo dolegliwości artretyczno - reumatyczne, jako wynik przesycenia organizmu kwasem moczowym, oraz powstałe na tem tle stany zapalne powodują bóle, zniekształcają stawy, utrudniają ruchy, powodują stopniowo utratę zdolności do pracy i prowadzą wreszcie do kalectwa.

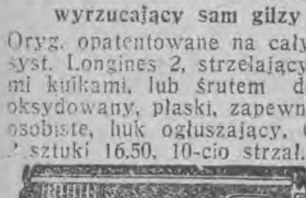
Tylko zioła Magistra Wolskiego „Reumosa" zawierające Schin-Schen niezmiernie rzadką roślinę chińską dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischiasu.

Zioła z znakiem ochr. „Reumosa"

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych, drogerjach lub w wytwórni Magister Wolski, Warszawa, Złota 14. Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

NOWOŚĆ! AUTOMAT-BROWNING 6-cio mm. wyrzucający sam gilzy po wystrzale.

Oryg. opatentowane na całym świecie automat. syst. Longines 2, strzelający do celu metalowemi kulkami, lub śrutem do ptactwa, pięknie oksydowany, płaski, zapewnia zupełne bezpiecz. osobiste, huk ogłuszający. Cena tylko zł. 8.95, 2 sztuki 16.50. 10-cio strzał. zł. 22.— Setka kul 3.75. Szczoteczkę do czyszczenia lufy dodajemy darmo. Pozwolenie nie potrzebne. Wysyłamy za zaliczeniem poczt. Koszty przesyłki opłaca kupujący. Adresować: Przedst. Fabr. Broni „Strzała", Warszawa, ul. Dr. Zamenhofa 12, Oddz. 26-c.



NIEBYWAŁA OKAZJA — WIELKI WYBÓR! Okazyjnie sprzedajemy mało używane różne meble jak: sypialnie, jadalnie, gabinety, garnitury klubowe, kuchnie i pojedyńcze meble, maszyny do pisania, meble biurowe, rowery, fortepiany, aparaty radjowe, maszyny do szycia. Przed każdym kupnem zwiedzajcie nasze składy i porównajcie nasze niskie ceny. DOM ZAKUPÓW OKAZYJNYCH, KATOWICE, Kościuszki 12, tel. 23-58. — Wyciąć zachować.

KAMIENIC, will, majątków ziemskich, gospodarstw, parcel, oraz małych domków na terytorjum całej Rzeczypospolitej największy wybór, do sprzedania posiada jedynie biuro — „WAWEL", Kraków, Grodzka 60.

Darmo browning str. u. P. N. 2341, 50 naboi i zegarek

otrzyma każdy, kto zamówi następujący komplet



Tylko za zł. 12.95

wysyłamy: 3 mtr. materjału na męskie ubranie lub palto damskie jesienne lub zimowe pełnej podwójnej szerokości 140 cm., 1 koszulę męską i 1 parę kalesonów trykotowych z satynowem wykończeniem 1 koszulę damską i 1 parę reform damskich, 1 parę rękawiczek damskich podwójnych, 1 parę eleganckich skarpetek, 3 chusteczki do nosa z kolorowemi szlakami i jeden szal wełniany lub jedwabny na szyję.

Tylko za zł. 12.55

wysyłamy: 4 mtr. materjału t. zw. Sylwja na elegancką zimową suknię, 1 chustkę zimową w ładne kolorowe kraty jasne lub ciemne w doskonałym gatunku, 1 żakiet swetrowy damski w ładne kolorowe pasy, ostatni krzyk mody, 1 koszulę damską trykotową zimową puszystą i miękką we wszystkich rozmiarach w doskonałym gatunku, 1 parę reform damskich trykotowych, kolorowych, 1 parę pończoch wełnianych lub jedwabnych, 3 chusteczki batystowe z ładnym szlakiem, białe lub kolorowe.

Paczkę wysyłamy pocztą za zaliczką (przesyłkę płaci kupujący). Nieodpowiedni towar przyjmujemy z powrotem.

Tylko do 3-ch kompletów dodajemy zegarek. Skład fabryczny, Dom Wysyłkowy Poznański, Łódź, Piotrkowska 116.

Wielka Wyprzedaż Przedświąteczna.

Na zbliżające się święta firma nasza postanowiła wysłać większą ilość kompletów po cenach niebywałych. Również każdy kupujący z niżej wymienionych kompletów otrzyma zupełnie bezpłatnie 1 poduszkę z czarnego dobrego sukna z pięknym raftem kolorowym w najpiękniejszych wzorach, lub 1 specjalny aparat do wiązania krawatów oraz 1 krawat czysto jedwabny w eleganckich deseniach a mianowicie:

TYLKO ZA ZŁ. 10.25.

WYSYŁAMY: 1 pulower męski o żakardowych deseniach z błyskawicznym zamkiem w dobrym gatunku, 1 koszula męska z białego zimowego trykotu puszysta i ciepła, 1 p. kalesonów zimowych z białego trykotu w b. dobrym gat., 1 szal wełniany deseniowy bardzo ciepły, 1 p. rękawiczek męskich podwójnych czysto wełnianych, 1 p. skarpetek wełnianych oraz 1 chusteczkę kieszonkową czysto jedwabną pięknie haftowaną lub 3 chusteczki męskie białe z obwódkami.

TYLKO ZA ZŁ. 27.—

wysyłamy 1 szt. płótna (17 mtr.) białego szerok. 80 cm. w b. dobrym gatunku 2 kołdry na łóżka w elegackich żakardowych deseniach w dobrym gatunku, lub 10 mtr. flaneli bieliźnianej szerokości, nadającą się na bieliznę wszelkiego rodzaju, 2 prześcieradła białe z kolor. kantami gwarant. do prania, 6 mtr. firanek w ładnych deseniach lub 6 mtr. zefiru w pięknych deseniach w dobrym gat. oraz 10 mtr. płótna ręcznikowego na dobre i trwałe ręczniki.

Powyższe komplety towarów wysyłamy każdemu na listowne zamówienie za zaliczką pocztową (płaci się przy odbiorze). Bez ryzyka, jeżeli się towar nie podoba przyjmujemy go z powrotem i pieniądze natychmiast zwracamy, lub zamieniamy na inny towar. Zamówienia prosimy adresować tylko do firmy:

„Polska Oszczędność Włókiennicza"

Łódź, skrzynka pocztowa 237.

OSTRZEGAMY I WYJAŚNIAMY PRZED TYMI,



którzy obiecują złote góry za grosze, mówią, że dodają do lichej manufaktury zegar i str. i to za 13 zł. a z dołu piszą, że do trzech kompletów i nie robią tego. Jest to blaga. U nas otrzyma każdy darmo str. Brown. U. P. N. 2341 (bez zezwolenia i 50 naboi oraz imit. wiecz. pióro, wysyłamy dla zamawiających listownie zegarek z franc. złota szwajc., syst. „Ankier" z wiecznem szkłem i 10-letnią gwarancją za zł. 6.95, lepszy gat. zł. 8.— i 10.—, kryty z trzema kopertami Ank. na kamien. zł. 11.95, 14, 16, 20 i 25 extra płaski na kamien. zł. 14 i 16, na rękę dam. lub męs. zł. 9.95, 11, 14, 20. Dewizki 1, 3, 5, Adresować: Fabr. zeg. E. Jakubiński, Warszawa, Leszno 60 — 12.





TANIO — DOBRY TOWAR!



Przekonaj się — dostaniesz darmo lampkę elektryczną, gdy zamówisz u nas automat-brow. 6 m/m, wyrzucający sam gilzy, strzelający metalowemi nabojami do celu. Patent Nr. 2295 pięknie oksydowany, płaski, zapewnia zupełnie bezpiecz. osobiste, huk ogłuszający, cena tylko — zł. 8.95, 2 szt. — 16.50 wysyłamy za zaliczeniem pocztowem, na listowne zamówienie. 100 sztuk kul mosiężnych zł. 3.75. 10-strzałowy — zł. 22.—. Szczoteczkę do czyszczenia dodajemy darmo. Pozwolenie niepotrzebne. Adresować: Gener. Przedst. „Tempo", Warszawa, Śliska 37, oddz. K. Uwaga: Browningi tylko nasze strzelają śrutem do ptactwa.

DARMO 2 PARY PANTOFLI KAŻDEMU!

Kupując dobry towar, zaoszczędzasz pieniądze, a kupując taniznę, oszukujesz siebie, precz z tandetą! Potrzebujesz przecież na zimę ubranie, suknię i ciepłą bieliznę, więc jeżeli zależy P. na faktycznie dobrym i trwałym w noszeniu towarze, napisz P. do firmy naszej, to wyślemy P. po ściśle fabrycznej cenie pocztą za zaliczką na

Ubranie, suknię i ciepłą bieliznę tylko za 36.— zł.

a mianowicie: 3 metry dobrego weln. kortu na ubranie męskie, 4 metry wełny na modną suknię damską, 5 mtr. baji na ciepłą męską koszulę i kalesony, 4 metry flaneli na damskie kaftaniki i reformy, 3 mtr. ładnego barchaniku na sukienki dziecinne oraz jako GWIAZDKOWĄ PREMJĘ dodajemy jako reklamę naszej firmy 1 parę męskich i 1 parę damskich pantofli zupełnie BEZPŁATNIE (proszę przysłać rozmiar bucika, lub papierowy rozmiar stopy). **Bez ryzyka!** nieodpowiedni towar przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze. Zamówienia adresować: **Skład Fabryczny „Najtańsze Źródło", Łódź, Piotrkowska 58.**

DARMO 50 NABOI MET. BROWNING MAGAZYNOWY 6-cio mm.



wyrzucający sam gilzy po każdym wystrzale do celu metalowemi kulkami lub śrutem do ptactwa, patent Nr. 2295. — Zapewnia bezpieczeństwo osobiste. — Cena wraz z eleganckim futerałem zł. 6.95 (zam. 52.—). Karta na broń nie potrzebna, automat 7-mio strzał. 13.95, 100 szt. naboi met. alarm. 3.65. — Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem, 50 naboi dodajemy tylko do 8-mio strzał. — Adres: **Przedst. Fabr. Broni „Chronometre" Warszawa**, skrz. poczt. 939 EK.

OKAZYJNIE sypialnie, jadalnię i gabinet — modele nowoczesne — sprzeda „Meblopol", Kraków, Rakowicka 8.

PRACOWNIE cukierniczą sprzedam — wydzierżawię. Wiadomość: Kraków, Mikołajska 16

MAJSTER stolarski specjalista w bajcowaniu potrzebny. Zgłoszenia: „Majster", Biuro Ogłoszeń, Stattera, Rynek gł. 8.

OZDOBA na drzewko katalog gratis, 10 kg. dkg. za 10 gr. GRODZKA 29.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Pazdur Wincenty.

KTO z WP. przechodził 24/4 1933 ul. Swoszowicką i słyszał jaką awanturę w Urzędzie Pocztowym 15, proszę się zgłosić do Stanacha w tymże urzędzie.

ZDOLNEGO agenta z branży ratalnej na dobrych warunkach poszukuję. Zgłoszenia Kraków, Dietla 73, m. 2.

HANDLOWIEC branży kolonjalnej z dwuletnią praktyką, 4 gimnazjalne, szuka posady. Zgłoszenia Express Ilustrowany, Tarnów.

DZIEWCZYNĘ zdrową wyuczę krawiectwa za roboty domowe, Kraków, „Express", Pijarska 4 „Obowiązkowa".

NARCIARZE! wiatrówki gabardynowe zł. 12.— spodnie zł. 12.— i 16.— wysyła wytwórnia Budziaszek, Kraków, Długa 24. (podać wymiar).

POSZUKUJĘ KAPELI złożonej z pięciu ludzi, którzy więcej instrumentów grają. Także śpiew. Zgłoszenia z fotografją, podaniem gaży, do: Kawiarni „Grand", Królewska-Huta, Wolności Nr. 34.

REJONOWYCH przedstawicieli i agentów poszukuje poważne przedsiębiorstwo na artykuł reklamowy. Oferty „Express Ilustrowany", Gdynia „43".

KTO CHCE UZYSKAĆ ZDROWIE, niech napisze, a otrzyma poradę i środki homeopatyczno-ziołowe, dostosowane do wieku i cierpienia. — Uleczalna jest gruźlica bez śladu. Choroby wenеryczne, syfilis i jego skutki, recydywa wykluczona. Cierpienia żołądka, kiszek, wątroby, nerkowe, nerwowe, sercowe, kobiece, reumatyczne, artretyczne, skleroze, choroby dziecin ne, umysłowe i t. d. Posiadam liczne podziękowania. Zakład przyrodniczy Marmolowej, Królewska Huta, Rynek 7.

Okazja dla panów

Z powodu spadku cen wełny na rynku krajowym, firma „A. Niechamkis" w Łodzi obniżyła odpowiednio ceny swoich znanych z dobroci w Polsce wyrobów i wysyła po cenach dotąd niebywałych: 3 mtr. materjału weln. „Angora" na eleganckie męskie ubranie zimowe lub jesienne, pełnej podwójnej szer. (140 cm.) wraz z eleganckim czysto-jedwabnym (włoskim) krawatem, dobranym pod kolor ubrania

TYLKO za zł. 9.80

UWAGA.

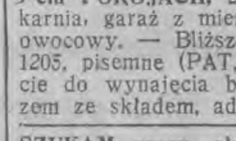
Do kompletu powyższego dodajemy zupełnie bezpłatnie dla celów reklamy maszynkę do golenia wraz z nożykami (pierwszej stalowej fabryki w Polsce) gwarancja 5-cioletnia. Towar wysyłamy za zaliczeniem pocztowem po otrzymaniu listownego zamówienia. Płaci się przy odbiorze towaru na poczcie.

Bez żadnego ryzyka.

O ile by towar nie odpowiadał, przyjmujemy takowy z powrotem a pieniądze natychmiast zwracamy.

Zamówienia prosimy adresować: Firma **A. NECHAMKIS**, Łódź skrzynka pocztowa 178/T.

KAŻDY BEZPŁATNIE OTRZYMA



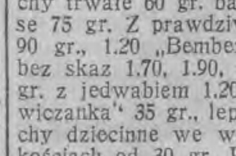
straszak brown. Dz. U. P. 2341 50 naboi oraz im. wieczne pióro kto zamówi u nas listownie zegarek z franc. złota szwajc. syst. „Ankier" z wiecznem szkłem i 10 letnią gwarancją za zł. 6.95, lepszy gat. zł. 9, 12, 15, kryty z trzema kopertami. Ank. na kam. zł. 12, 14, 16 18 i 25, extra płaski na kamieniach zł. 14, 16, na rękę damski lub męski zł. 9.95, 12, 16 i 20. Wysyłamy pocztą. Adresować: Fabryka Zegarków „Radical" Warszawa, skrz. poczt. 5, oddz. 5

zł. 6.95

W GDYNI pod lasem, osiem minut od morza do wynajęcia od zaraz: LUKSUSOWA WILLA O 9-ciu POKOJACH, 2 łazienki, kuchnia, pracz-karnia, garaż z mieszkaniem dla szofera, ogród owocowy. — Bliższe wiadomości pod tel. nr. 1205, pisemne (PAT, Gdynia) dla SW. W Porcie do wynajęcia biurowy lokal obszerny razem ze składem, adres jak wyżej.

SZUKAM pracy, złożę 1000 zł. kaucji. Oferty „Express", Kraków, Pijarska 4, „Woźny".

NOWOŚĆ! AUTOMAT - BROWNING 6-cio mm



wyrzucający sam gilzy po wystrzale, oryg. opatentowane na całym świecie, nr. 2995. Zapewnia bezpieczeństwo osobiste, cena wraz z eleganckim futerałem skórzanym zł. 6.95 (zam. 52). Karta na broń niepotrzebna, automat 8-mio strzał. 15.95, 100 sztuk naboi metalowych alarm. 3.65. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem. Adresować: **Przedst. Fabr. broni i amun. „MAGAZYN SZWAJCARSKI", Warszawa Graniczna 7, oddz. 41.**

zł. 6 95

MEBLE ze Starowiślnej 27, przeniesione na DIETLOWSKĄ 81, Kraków.

OLBRZYMI WYBÓR I NIEBYWALE NISKIE CENY w firmie ŹRÓDŁO POŃCZOCH. Pończochy trwałe 60 gr. bardzo ciepłe 90 gr. Fildecosse 75 gr. Z prawdziwym szwem 1.40, jedwabne 90 gr., 1.20 „Bemberg" z prawdziwym szwem bez skaz 1.70, 1.90, angielskie bardzo ciepłe 70 gr. z jedwabiem 1.20 Skarpetki męskie „Sosnowiczanka" 35 gr., lepszy gatunek 50 gr. Pończochy dziecinne we wszystkich kolorach i wielkościach od 30 gr. Rękawiczki podwójne wełniane 60 gr., 75 gr., 90 gr. Kremowe 90 gr. 1.25. Reformy damskie 70 gr., 90 gr., 1.—. Nie omijajcie zatem najtańszego źródła zakupów, firma „ŹRÓDŁO POŃCZOCH", Kraków, PL. DOMINIKAŃSKI 1. 15

OSZCZĘDZASZ 50 proc. kupując w firmie „PAWILON POŃCZOCH", Kraków, PL. W. W. ŚWIĘTYCH 10. Pończochy angielskie ciepłe 70 gr., z jedwabiem 1.20 bardzo trwałe 60 gr. ciepłe 90 gr., jedwabne 1.20 „Bemberg" z prawdziwym szwem 1.70, 1.90. Skarpetki męskie „Sosnowiczanka" 35 gr. lepsze 50 gr. Rękawiczki podwójne wełniane 60 gr., 75 gr., 90 gr. Kremowe 90 gr., 1,25, reformy damskie 70 gr., 90 gr., 1.— oraz olbrzymi wybór bielizny męskiej krawatów, pulowerów, swetrów i kamizelek męskich, damskich i dziecinnych już od zł. 1.90. Zakupuj zatem w znanej z taniości firmie PAWILON POŃCZOCH, Kraków, PL. W. W. ŚWIĘTYCH 10. — Uwaga na adres: „NOWY BIAŁY DOM".

GRAMOFONY, płyty, łóżeczka, wózki dziecięce, maszyny do szycia, poleca najtańszy Krakowski Dom Handlowy, FLORJAŃSKA 9.

NIEBYWAŁA OKAZJA WIELKI WYBÓR to firma BAZAR NOWOŚCI, KRAKÓW, FLORJAŃSKA 28, obok firmy Bata poleca: pończochy, skarpetki, trykotaże, rękawiczki, krawaty, kolnierze, włóczki i t. p. po cenach konkurencyjnych. Obsługa solidna.

INSTALACYJNY oraz OPOROWY materjał najtaniej w firmie „Artepor", Kraków, Jagiellońska 9. Telef. 107-87.

ŻARÓWKI najtaniej zakupisz w firmie „Artepor", Kraków, Jagiellońska 9. Telef. 107-87.

LAMPY I ARMATURY najtaniej w firmie „Artepor", Kraków, ul. Jagiellońska 9. Tel. 107-87.

NAJLEPSZE GORSETY, napierśniki, pasy pooperacyjne i ciążowe tylko w firmie „FEMINA", KRAKÓW, GRODZKA 2. w PODWÓRCU.

Precz z polityką partyjną z życia samorządów

Kraków, 18 listopada.

Po raz pierwszy od lat 20-tu będziecie wybierać swych przedstawicieli do Rady Miejskiej, powołacie nowych rządców miasta. Odebrała Wam to prawo najpierw wojna, potem długie lata targów partyjnych o taką ustawę samorządową, któraby wbrew interesom miasta partjom politycznym zapewniła w niem rządy.

Dziś nowa ustawa samorządowa, wbrew partjom politycznym uchwalona, przywróciła Wam Wasze prawo. **Możecie znowu powołać do rządów miastem tych, którzy swą znajomością stosunków miejskich, swą długoletnią pracą społeczną, swym charakterem i niezależnością dają Wam rękojmię, że dobrze Waszem Miastem będą rządzili.** Te bowiem wartości, a nie przynależność partyjna rozstrzygać muszą o tem, kto do Rady Miejskiej wejdzie. Taki będą mieć charakter listy kandydatów, jakie Wam przedłożymy, taki charakter program, z jakim występujemy. Toteż zobaczycie w naszym programie jedynie realne hasła gospodarcze, toteż usłyszycie od nas przedewszystkiem wezwanie:

PRECZ Z POLITYKĄ PARTYJNĄ Z ŻYCIA SAMORZĄDÓW!

Wybory samorządowe pod tem hasłem prowadzone są walką z tymi, którzy samorząd sprowadzili na tory polityczne i przez to wyrządzili niezmierne szkody życiu miast polskich. Zrujnowane finanse Warszawy, Łodzi, i tylu miast, niewypłacani urzędnicy, bezrobotni, którym samorząd nie pomaga tak, jakby przy innej gospodarce mógł i powinien pomagać, wstrzymane w połowie i niszczejące inwestycje — oto obraz, do którego doprowadziła gospodarka partyjna w miastach polskich. Złośliwa walka z własnym rządem — oto skutki tej polityki.

WYBORY KRAKOWSKIE MUSZĄ STAĆ SIĘ SĄDEM NAD GOSPODARKĄ PARTYJNĄ W SAMORZĄDACH!

Wyborczynie i Wyborcy Krakowscy powiedzą partyjnym przywódcom, że wiedzą do czego ich rządy wszędzie na świecie doprowadziły, że wiedzą, czem ich rządy grożą — i muszą na demagogję, na obietnicę tyle razy składane i nie dotrzymywane odpowiedzieć:

GŁOSOWAĆ BĘDZIEMY NA KANDYDATÓW BEZPARTYJNEGO BLOKU PRACY GOSPODARCZEJ!

Obietnicom partyjnym nie przeciwstawimy obietnic, których nie moglibyśmy dotrzymać. Wystąpimy przed Wami tylko z temi hasłami, które mogą być zrealizowane.

***

Potrzeby Krakowa są olbrzymie. Miasto, które wzrosło gwałtownie tuż przed wojną i nie zdążyło już przeprowadzić odpowiednich inwestycyj, zwłaszcza w przyłączonych dzielnicach, wymaga włożenia w nie setek miljonów złotych. **Samo wybrukowanie i skanalizowanie całego miasta kosztowałoby przeszło 70 miljonów.**

Ten, kto twierdzi, że uczyni to w krótkim przeciągu czasu — łudzi Was demagogicznemi przedwyborczemi obietnicami. Nie wejdziemy na tę drogę. **Będziemy mówić tylko o rzeczach najważniejszych, tylko o tych, które w najbliższych latach — w miarę rozporządzalnych środków — będzie można zrealizować:**

1) sprawa urządzenia przyłączonych do miasta nowych dzielnic musi być popchnięta bardzo energicznie naprzód. Dzielnice te muszą dostać urządzone ulice, kanały, światło, komunikację tramwajową itp. jako podstawę do dalszego rozwoju.

2) bruki miejskie, jedna z największych bolączek Krakowa, muszą ulec poprawie. Będziemy tę pracę energicznie prowadzili.

URZĄDZENIE ULIC W DZIELNICACH ODDALONYCH OD ŚRÓDMIEŚCIA, URZĄDZENIE RYNKU GŁÓWNEGO który otrzyma bruk z wielkich tafli kamiennych jest zadaniem pilnem.

3) Las Wolski, płuca Krakowa musi być wszystkim mieszkańcom miasta uprzystępniony. — Uważamy za jedno z pierwszych zadań tanią komunikację tramwajową z Lasem Wolskim.

4) oświetlenie miasta będzie dalej rozszerzane.

5) względy gospodarcze i hygjeniczne wymagają reform w zakresie aprowizacji miasta. — **Hala targowa,** dawny postulat Krakowa, powinien być zrealizowany.

6) Zarząd Miasta przygotowuje już w bieżącym roku grunta pod Osiedle dla tanich domków przy ulicy Czarodziejskiej w Dębnikach. — W najbliższym czasie przystąpi do urządzenia dalszych terenów do tego samego celu. — Wyjątkowa niska cena tych gruntów i kredyt w Banku Gospodarstwa Krajowego umożliwią nawet niezamożnym mieszkańcom miasta

WYBUDOWANIE WŁASNEGO DOMKU.

7) podjęte przez Fundusz Pracy roboty około uspławnienia Wisły i uregulowania Soły dają nadzieję, że w najbliższych latach

KRAKÓW BĘDZIE ZABEZPIECZONY OD POWODZI.

8) tak jak dotychczas dążyć będziemy do likwidacji bezrobocia w Krakowie. — Wielkie roboty publiczne, których miasto tak potrzebuje, dadzą jego bezrobotnym to, czego oni żądają i co im się słusznie należy,

PRACĘ!

9) dziecko krakowskie przestanie się wałęsać bezdomnie po ulicach. — Dla zbudowania wielkiego

DOMU OPIEKI NAD DZIECKIEM

Gmina dostarczy potrzebnego obszaru gruntu i wszelkiej pomocy.

10) od roku 1913 nie wybudowano ani jednego gmachu szkolnego. — Dopiero obecny Zarząd miasta, pierwszy od czasów wojny przez nadbudowę 2-ch szkół ruszył sprawę naprzód. — Praca ta musi być kontynuowaną. — Przyszły Zarząd miasta będzie uważał za jedno z najważniejszych swych zasad,

BUDOWĘ SZKÓŁ.

11) charakter Krakowa, jako środowiska kultury i sztuki musi być zachowany i pielęgnowany. — Jest to nietylko obowiązkiem Miasta wobec jego własnej, wielkiej przeszłości. — Jest także dobrze zrozumianym interesem gospodarczym Miasta i jego obywateli.

BUDOWA NOWEGO GMACHU MUZEUM NARODOWEGO.

to nietylko spełnienie obowiązku wobec kultury Krakowa, to nietylko dostarczenie przy robotach budowlanych, zarobku wielkiej liczbie rąk robotniczych i rzemieślniczych — to dalsze przystosowanie Krakowa do potrzeb ruchu turystycznego a więc dalsze powiększenie zysków z tego źródła. —

12) Teatr Miejski jest potrzebą kulturalną, której zaspokojenie będzie najszerszym warstwom udostępnione. — Organizowanie stałych przedstawień robotniczych, związków zawodowych przedstawień po jak najniższych cenach musi być rozszerzane i kontynuowane.

OBYWATELKI I OBYWATELE KRAKOWA!

Tylko Rada Miejska i Zarząd Miejski ożywiony przywiązaniem do Krakowa, naszej historycznej stolicy, polskiego Rzymu, kolebki ruchu niepodległościowego potrafią swe zadania spełnić. — Tylko Zarząd Miasta, oszczędny i pełen poczucia odpowiedzialności nie łudzący Was dla wyborczej konjunktury, ale związany jak Wy z drogiem nam wszystkim miastem nie zawiedzie Waszego zaufania. — Dla realizacji tych zadań w imię współpracy gospodarczej wszystkich obywateli dobrej woli w Bloku naszym biorą również udział wybitni działacze Krakowskiej Chrześcijańskiej Demokracji.

W ten sposób wybory samorządowe w Krakowie stały się dalszym etapem w wielkiem dziele jednoczenia społeczeństwa, które **Obóz Marszałka Piłsudskiego od lat prowadzi.**

KOMITET WYBORCZY BLOKU PRACY GOSPODARCZEJ.

CO ZGUBILI ROZTARGNIENI W KRAKOWIE.

Jak się dowiadujemy z miejskiego Biura znalezionych rzeczy, ostatni wykaz rzeczy, zgubionych w Krakowie w miesiącach: lipcu, sierpniu i wrześniu b. r. obejmuje 70 różnych pozycyj. Między innemi wśród znalezionych rzeczy znajdują się różne teczki skórzane z książkami, przyborami toaletowemi i t. p. drobiazgami, dalej kilka złotych i srebrnych zegarków damskich i męskich, zegar-budzik, zarzutka jesienna, piłka nożna, rower męski, parę parasolek damskich, dwie obrączki ślubne złote, dętka gumowa od koła samochodowego, kilkanaście portmonetek i portfel z gotówką, walizka z bucikami męskiemi i dziecinnemi, torba skórzana z przyborami do spawania, kilkadziesiąt różnych kluczyków, paszport na nazwisko Richard Karol Bolhar, oraz dokumenty osobiste Zofji Barówny i Jana Nowaka.

Wszyscy zatem nieznani właściciele tych przedmiotów, o ile mogą dowieść swego prawa własności, mogą zgłaszać się po odbiór rzeczy do Głównej Kasy miejskiej w Magistracie I p. okienko Nr. 16, codziennie od godz. 10 do 12, z wyjątkiem niedziel i świąt. W przeciwnym bowiem razie przedmioty te zostaną wydane znalazcom i po upływie trzech lat przejdą na ich własność, albo też zostaną sprzedane w drodze licytacji.

DZIENNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotym Słoniem“ — ul. Gertrudy 22; „Apteka pod Jagiełłą“ — Plac Matejki 3; „Apteka Nowowiejska“ (przy Parku Krakowskim) — ul. Wybickiego 1; „Apteka pod Trzema Gwiazdami“ — ul. Radowicka 12; „Apteka Sternbacha“ — ul. Dietla 36; „Apteka pod Złotym Tygrysem“ — ul. Szczepańska 1; „Apteka pod Aniołem Stróżem“ — ul. Kościuszki 18; „Apteka pod Temidą“ — ul. Długa 66; „Apteka pod Barankiem“ — ul. Mikołajska 4; „Apteka Niebieska“ — ul. Starowiślna 77.

W Podgórzu — „Apteka pod Koroną“ — Rynek 9.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotym Słoniem“ — ul. Grodzka 22; „Apteka pod Jagiełłą“ — Plac Matejki 3; „Apteka Nowowiejska“ (przy Parku Krakowskim) — ul. Wybickiego 1; „Apteka pod Trzema Gwiazdami“ — ul. Rakowicka 12; „Apteka Sternbacha“ — ul. Dietla 36.

WYSTAWA „ZJEDNOCZENIA“.

W salach Żyd. gminy przy ul. Krakowskiej 41, otwarta jest codziennie z wyj. od godz. 11 — 15-ej wystawa malarstwa i metaloplastyki. Podczas trwania wystawy rozlosowane będą jawnie pomiędzy członków — Stow. wartościowe obrazy malarzy: Lewkowicza, Muellera i Pfefferberga.

WIECZÓR PIEŚNI H. ORDONÓWNY.

Hanka Ordonówna, nasza niezrównana pieśniarka, wystąpi w Krakowie, we środę, dnia 22 b. m. w Starym Teatrze z jedynym wieczorem. Zupełnie nowy program.

Minjatury

Krótko i węzłowato

Minister propagandy Goebbels — Mahatma Propaghandi

* * *

Zaświadczenie szkolne:

— Niniejszem zaświadczam, że córeczka moja w dniu dzisiejszym nie może przybyć do szkoły, albowiem jest chora i ma gorączkę z szacunkiem

A. Tyćko.

* * *

Z przemówienia adwokata Pyskalskiego:

— ...proszę wysokiego sądu!... Sami przecie przekonaliśmy się, że ilu wiarogodnych świadków, ludzi bezwzględnie uczciwych i czcigodnych spotykało częstokroć pana P. w lokalach, w których nie powinna nigdy stanąć noga przyzwoitego człowieka!..

* * *

Pierwszą nieodzowną osobą w małżeństwie jest akuszerka, drugą — przyjaciel domu, trzecią — adwokat.

* * *

Wypracowanie Jasia na temat: — „Jakie zwierzęta i w czem przewyższają człowieka?";

— Wielbląd potrafi całe tygodnie biegać bez picia, a mój tata nie...

* * *

Gdy pytano Stasia, kiedy przyszedł na świat, malec odpowiadał:

— Dokładnie nie pamiętam, ale wiem coś, że między trzecią ratą za aparat radjowy, a piątą za dywan..

* * *

W miłości są cztery rozdziały:

Pierwszy — muzyka bez słów.

Drugi — słowa i muzyka.

Trzeci — słowa bez muzyki.

Czwarty — najdłuższy i najokropniejszy: — ani słów, ani muzyki...

* * *

Modne powiedzonko pewnej mężatki:

— Jadzia należy prawie do naszej rodziny... Jest siostrą mego przyjaciela, a przyjaciółką mego męża!

* * *

Felek Wykapany jest z zawodu pajęczarzem. Właśnie znowu przez omyłkę stanął przed sądem. Sędzia ujrzawszy go, powiada:

— Znowu Felek Wykapany?... Dziesiąty raz stajecie już przed sądem za kradzież!...

— Przepraszam najmocniej pana sędziego, tylko dziewiąty...

— A właśnie, że dziesiąty!..

— No, to załóżmy się!

* * *

Mayer kupuje auto. Ogląda właśnie nową maszynę.

— Czy to dobry wóz? — informuje się Mayer.

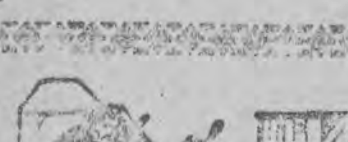
— Wspaniały! — zachwala sprzedawca. — Spójrz pan na tę karoserję!.. Na to siedzonko!... Na te ceny!... Czy pan wie, ile ten wóz robi na godzinę?..

— Nie wiem...

— Minimum 150 kilometrów... A mógłby robić jeszcze więcej..

— To dlaczego nie robi?..

— Bo, uważasz pan, godzina jest za krótka...



PANNA LOLA SZUKA MĘŻA!..

Codzienny film rysunkowy „Expressu"



— Ach Złuteczko — mówi Lola,
Już się skończą troski wieczne,
Dałam anons: „Szukam męża"
Do „Expressu" — sub: „konieczne".

Lola robi się na „bóstwo"
I gnąc z wdziękiem ciało wiotkie,
W plan cudowny, ekscentryczny,
Wtajemnicza starą ciotkę.

Rychło zbiegli się amanci,
(A że nęci ramię gołe)
Przerażoną pannę Lolę,
Otaczają zwartem kołem.

Co tam było uniesienia,
Ile ruchu, ile krzyku,
Panna Lola z pośród wielu
Dwóch wybrała zalotników.



Oto jeden z wielbicieli,
Patrząc lubo na dziewczynę,
W gabinecie, list miłosny,
Jej dyktuje na maszynie.

Ja cię kocham, bo mam wigor,
Szyk, postawę, jak sam Brodzisz
A tymczasem drugi amant,
Na cześć Loli wierszyk płodzi.

...Będziesz treścią mego życia,
Gdy małżonkiem twym zostanę,
Przyjm więc, pani, mą ofertę
I pieniądze daj kochane...

— Co?... Pieniądze!... — Lola pyta,
Pan chce posag? — o mój Boże,
Jak ja mogłam pana kochać...
Zejdź mi z oczu, ty potworze!...

(Dalszy ciąg jutro)

Zagadkowe porwanie turysty

Miljoner uprowadzony przez tajemniczą szajkę

Florencja, ojczyste miasto genjuszów, Mekka malarzy i poetów wszystkich krajów świata, ma obecnie swoją sensację, albowiem była ona, a właściwie jej najbliższa okolica, terenem zagadkowego wydarzenia.

Pośród licznych turystów, którzy odwiedzają to miasto tradycji i piękna, znalazł się niedawno miljoner amerykański znany jako „Król Guzików", zasypujący całą Amerykę swemi artykułami.

Amerykanin wybrał się na samotną wycieczkę na wzgórza, okalające Florencję. Na krótko przed zachodem słońca, postanowił amerykański miljoner wrócić do hotelu.

Kiedy znajdował się już w drodze do miasta — zbliżyli się do niego trzej osobnicy, którzy wszczęli z nim rozmowę, otaczając go dookoła. Nim turysta zdążył pomyśleć o obronie — został oszołomiony i skrępowany, poczem napastnicy wraz z ofiarą, zniknęli za zakręcie wąskiej dróżki.

Niemym i biernym świadkiem tej sceny była turystka amerykańska, znajdująca się na jednem z sąsiednich wzgórzy Miejsca, gdzie ukryty został amerykański miljoner, nie udało się chwilowo ustalić.

Jest wysoce prawdopodobne, iż Król Guzików" padł ofiarą „vendetty", przyczem nie jest wcale wykluczone, iż faktycznem podłożem w tej niezwykle tajemniczej sprawie była jakaś erotyczna przygoda amerykanina.

Zagmatwana ta sprawa wyjaśnia się dopiero po przeczytniu ostatniego numeru tygodnika ,CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ', zawierającego całość powieści p. t. „Wróg Kobiet", a nadto nieznane, sensacyjne szczegóły życia i działalności niemieckiego szpiega we Francji, osławionej Maty Hari, bogaty dział humoru, rozmaitości, anegdoty, rozrywki umysłowe i t. d. — Do nabycia wszędzie. Cena egzemplarza 30 gr.

Giełda zbożowa.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 3581 ton, w tem żyta 1975 t. Notowano za 100 kg. parytet wagon—Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto jednolite 14.25 — 14.75, pszenica jednolita 21.50 — 22, pszenica zbierana 20.50 — 21, owies jednolity 13.75 — 14.25, owies zbierany 13.25 — 13.75, jęczmień kasz. 13.75 — 14.25, jęczmień browarny 15.25 — 15.75, groch polny z workiem 22 — 24), groch „Victoria" z workiem 26 — 30, wyka 14 — 15, peluszka 13 — 14, seradela podw. czyszcz. 11 — 12, łubin niebieski — 6 — 6.50, rzepak zimowy 40 — 42, rzepik zimowy 38 — 40, rzepik letni 39 — 41, siemię lniane basis 39 — 40, konicz. czerw. sur. bez grub. kanianki 130 — 150, czerw. bez kanianki o czyst. 97 proc. 170 — 190, koniczyna biała sur. 70 — 90, koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 90 — 110, mak niebieski z workiem 3.50 — 3. 70, mąka pszenna „Luksusowa" 36 — 42, pszenna gat. I 32 — 36, pszenna po „Luksusowej" 28 — 32, „Poślednia" 17 — 25, żytnia 24 — 25, żytnia razowa i sitk. 18 — 19, otręby pszenne szałe 10 i pół — 11.25, otrzby pszenne średn. 9.75 — 10.25, żytnie 9.25 — 9.75, kuchy lniane 19 i pół — 19, rzepakowe 14 i pół — 15, słonecznikowe 19 — 19.50, śruta sojowa 15 proc. z workiem 23 — 24.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 19 LISTOPADA.

Stały, skancentrowany — ma dar przekonywania innych.

Najcharakterystyczniejszą jego cechą jest niezwykła intensywność we wszystkich przeżycciach, czy to fizycznych czy psychicznych. Wykazuje dążenie do potęgi, namiętność, passję, a jego moc wewnętrzna musi się w jakiś sposób wyładować.

Dzień dzisiejszy oznacza urodzenie człowieka, którego przeznaczeniem jest branie bardzo aktywnego udziału w życiu publicznem. Duch jego jest dzielny a potężny umysł jest jednocześnie giętki i zwrotny, obdarzony potęgą autorytetu, łatwością w wyrażaniu swych myśli i zdolnością do przekonywania innych.

A jednocześnie jest to człowiek naturalny, towarzyski, używający życia całą pełnią.

Dziecko dziś urodzone — jest dobrze zbudowane a jego organizm odznacza się dużą siłą życiową. Nadmiar energji fizycznej, jaki je wypełnia musi sobie znaleźć ujście jaknajszersze w życiu codziennem — inaczej może się to odbić na jego zdrowiu.

Ponieważ wykazuje skłonności do egoizmu, zawziętości, gniewu — należy je przyuczać do dzielenia się zabawkami i przyjemnościami z innemi dziećmi Nierozwinięte i pozbawione dostatecznej opieki — dziecko takie staje sę bardzo wojowniczem i wszczyna nieustannie spory z innemi dziećmi.

Stopniowo musi się nauczyć, że myśl jest lepszą bronią od pięści, a dzięki swej bystrości i zdolnościom niezwykłym — może osiągnąć wysoki poziom wykształcenia i kultury.

Może wyróżnić się w marynarce i wojskowości — zarówno jak w medycynie lub chemji, do których odczuwa wrodzone przyciąganie.

Kobieta urodzona dizsiaj jest bardzo władcza i pewna siebie, a mąż, który nie potrafi się jej przypodchlebiać i chwalić — może mieć dość trudne życie.

DNIA 19 LISTOPADA URODZILI SIĘ:

gen. Sosnkowski; inż. Ferdynand Leseps — twórca kanału sueskiego; James Abraham Garfield — 20-ty prezydent Stanów Zjednoczonych; Eugene de Mirecourt — biograf francuski; Berthel Thordwaldsen — znany rzeźbiarz duński, autor pomników Kapernika i ks. Poniatowskiego; prof. Roman Dyboski, znawca kultury angielskiej; Anna Branting — autorka szwedzka; Jose Capablanca — kubański mistrz szachowy i Nancy Carroll — gwiazda ekranu.

Jan Starża Dzierżbicki.

„ZOŚKA, ZŁOTA RĄCZKA"

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego"

ROZDZIAŁ I.

Rudera na Smoczówce

Domek był lichy. Ulica była zawsze pełna błota, wyboista i posępna. Przez otwarte drzwi, wiodące do sieni lichych, jak ten, drewniaków — buchało na ulicę wonią kiszonej kapusty i topionego łoju.

Czy trzeba dokładnie opisywać ten właśnie dom i tę ulicę?... Cóż z tego, że rzecz działa się w Warszawie, na Smoczówce. Niema miasta, w któremby nie było takich ulic i takich ruder, bo niema miasta, w któremby nie było ludzi biednych — bardzo biednych — i nieszczęśliwych — bardzo nieszczęśliwych. Domek groził od kilku lat zawaleniem. Ale trzymał się jakoś. Tak samo jest z człowiekiem. Przez całe lata zdaje się wszystkim, że już jutro umrze z głodu: a tymczasem żyje i trzyma się życia kurczowo, jakby się pazurami w nie wpijał.

Jest porządek na świecie: bogactwo idzie w parze z zaszczytami, a bieda z występkiem. — O Smoczówce da się po wiedzieć, że wszyscy mieszkańcy jej gnijących ruder byli bardzo biedni, ale nie wszyscy byli złodziejami i sutenerami. Ale że łotrostwo wielkomiejskie, kawalerowie księżyca, rycerze przemysłu złodziejskiego właśnie tę ulicę najgęściej obsiedli — to fakt.

Taki dom Bąka naprzykład; właśnie ten sam, o którym wspominaliśmy na wstępie.

Na parterze trzy sklepy: jeden szewca, drugi spożywczy — Fajgi Karmelek i trzeci — krawca Blunka. Syn szewca miał czternaście lat, a już był doliniarzem. Wycinał gościom w tramwajach portfele z kieszeni. — Ojciec bił go codzień — ale chłopak odszczekiwał się coraz bardziej. Jeszcze za rok, syn zbije ojca i stanie się samodzielnym marwicherem — skończonym złodziejem kieszonkowym. Fajga Karmelek była wdową po paserze recydywiście. Stary zostawił jej dwa tysiące rubli. Fajga zabrała się do handlu. Naturalnie, że otworzyła „interes" na Smoczówce: ktoby nie znał nieboszczyka, starego Karmelka w tych stronach?... Na górce, na piętrku z facjatami, mieszkali: Fela i Gieńka — kontrolne, Walek Cyk z starą matką, dozorca, byłý złodziej recydywista i sam gospodarz Bąk, karany za fałszowanie półrublówek...

Uczciwy był w całym domu tylko jeden krawiec, Blunk. Blunk słynął w całej okolicy z tego, że nikt jak on nie potrafi zręczniej ze starego palta zrobić nową marynarkę, nikt lepiej nie przenicuje i nie odświeży wyszarzanego garnituru i nikt doszczętniej nie .... zmarnuje nowego materjału temu śmiałkowi, któryby zechciałby powierzyć Blunkowi robotę nowego ubrania. Sławę Blunka, jako króla łaciarzy i partaczy, zaćmiewała stokrotnie sława ojca pięknej Zośki najpiękniejszej dziewczyny nietylko na Smoczówce, ale bodaj czy nie w całej Warszawie.

Piękna Zośka

Zośka Blunk, miała szesnaście lat, ale wyglądała na dwadzieścia kilka. Czy widział kto, żeby na Smoczówce dziewczyna trzymała się tak prosto i chodziła za wsze z podniesioną głową jak Zośka?... Czy słyszał kto, żeby się w tym zaduchu nędzy i występku, urodziła dziewczyna z tak czystem spojrzeniem jasno niebieskich oczu, jak oczy Zośki?... — A jej włosy?... Były złote, szczerozłote. Blask od nich szedł jak od metalu. A jakie pomysły miała Zośka!... Obcięła sobie włosy naprzykład. Komu się wtedy śniło obcinać włosy — czasy były przed wojenne przecież. A Zośka poszła do razury i kazała sobie ostrzyc włosy, żeby się tylko loki zostały... I wyglądała jakoś inaczej, niż wszystkie dziewczyny: jeszcze śmielsza się wydawała, wyzywająca i pewna siebie.

Miała szesnaście lat, ale była pełna i okrągła. Młodość w niej kipiała, życie grało, a uroda aż w oczy biła.

Blunk, stary, uczciwy krawiec, drżał o córkę.

Radził się tego i owego, co z nią zrobić, żeby się nie wdała w złe towarzystwo. Przecież za nią oglądał się każdy mężczyzna, przecież wyrostki z Smoczówki już na sam dźwięk jej imienia do łbów sobie skakali, a pan rewirowy, Iwan Pietrowicz Pietruchin — dwa razy osobiście był u krawca i pytał się o Zośkę. Nazywał ją zrosyjska, Sońką i mówił, że z niej jest „krasawica w rzadkość"; powiadał, że dziewczyna napewno daleko zajdzie, jeżeli... zda się na jego opiekę...

Blunk zastanawiał się z Fajgą Karmelek, jak ustrzec Zośkę od niebezpieczeństw Smoczówki.

— Jak ona ma być porządna, — zauważyła Fajga, — jeżeli cały dom jest złodziejski?...

I stary łaciarz z smutną miną zasiadł do roboty. Fajga miała rację.

Blunk radził się matki Walka Cyka. Co zrobić, żeby Zośka nie poszła na ulicę, żeby wyrosła uczciwa dziewczyna.

— Niema na to sposobu, żadnego spo sobu niema — zapewniała krawca staro wina: Zośka jest za gładka. I potem stara Cykowa dodała: — A od mojego Walusia lepiej ją trzymać zdaleka. Zdaje się, że zaczynają romansować. Waluś do cna dziewczynę zmarnuje.

Stary łaciarz spojrzał z wyrzutem na facjatkę, w której mieszkał Walek z matką, i znów zasiadł do pracy... Bardzo ciężko jest być ojcem ładnej córki, zwłaszcza na Smoczówce.

„Nie dla pana, Sońka!.."

Któregoś dnia, pan rewirowy Pietruchin przyszedł po raz trzeci. Posterunkowy przyniósł za nim sporą paczkę Sino-stalowy mundur pana naczelnika. Blunk stropił się i zupełnie rezon stracił: — Moje uszanowanie panie naczelniku. Proszę siadać. — I Blunk czyścił jakimś łachem chromające krzesełko.

Pan „naczelnik" usiadł. Starał się nadać swej wizycie u starego łaciarza charakter urzędowy. Jakby był u pierwszorzędnego krawca na Nowym Świecie:

— Przyniosłem mundur do wyprasowania, Blunk. Tylko żeby robota była porządna.

Stójkowy stał w drzwiach. Pietruchin skinął na niego ostro. Niech się wy nosi. Nie jest nikomu potrzebny. Stójkowy stuknął obcasami. Pietruchin ciągnął dalej:

— Smotri, Blunk, postaraj się. — Pietruchin począł się rozglądać po marnej izbie łaciarza. Podszedł do zasłony z wy rudziałego materjału: — A tam kto? Może córka jest wasza, Blunk?... Może Sońka jest w domu? — Pietruchin odchylił zasłonę. Zośki nie było... Rewirowy był zły: — Gdzie jest Sońka? — Po Smoczówce lata, zamiast w domu siedzieć! — Nagle Pietruchin wpadł w gniew: — Uważaj, Blunk. Niech ja się czegoś dowiem o Zośce. Odrazu ją zamkniemy. Ze mną lepiej dobrze żyć. Mówiłem już raz. Ja się mogę nią zająć. — Damę z niej zrobię! A jak nie!...

Pietruchin umilkł nagle. W drzwiach stała Zośka. Jej złote kędziory jakby oświetlały mroczną izbę łaciarza. Stała z głową podniesioną, z falującą jeszcze wyraźnie rysującą się z pod bluzki jędrną piersią... Czyste spojrzenie fijołkowych oczu dziewczyny, spoczywało z ledwie dostrzegalną pogardą na zmienia jącej teraz wyraz z złości ku radości twarzy rosyjskiego stupajki.

— A, panna Sońka. Bardzo rad jestem!... Tylko co mówiłem o pani z ojcem. Trzeba się pilnować. Koniecznie, trzeba się pilnować. Tutaj jest dużo złych ludzi. A panna Sońka jest ładna... Pietruchin zbliżył się do dziewczyny i wziął ją pod podbródek: — Panna Sońka jest bardzo ładna. Jej Bogu... — Mówiłem z ojcem o pannie Sońce... I łapa rewirowego zsunęła się niżej, ku szyi dziewczyny.

Zośka, przez cały czas spokojna, jakby zbudziła się nagle szarpnęła się i zrzuciła dłoń Pietruchina niemal ze swych piersi. W jej oczach zabłysły pogarda i gniew

— Nie jestem dla pana żadna Sońka, tylko Zofja. A za opiekę — dziękuję bardzo. Obejdzie się.

Zośka skierowała się ku zasłonie. Pietruchin zabiegł jej drogę. Rad był, że dziewczyna mu się opiera. Tak powinno być. Blunk zbladł jak płótno.

— Niech się panna Zofja nie gniewa. Ja z dobroci serca i z czystego podziwu dla urody...

Ale Zośka nie zmieniła wyrazu twarzy.

— Ta uroda — nie dla takich jak pan... — Niema pan poco tutaj chodzić. I wstrząsnęła głową, aż złote włosy kaskadą blasków przesypały się z jednego boku na drugi... Potem w drzwiach już, roześmiała się głośno z szyderstwem.

Pietruchin wyszedł od Blunka wściekły. Klął głośno i odgrażał się... Poprzysiągł sobie, że się zemści na Zośce. — Musi ją tylko dostać do „cyrkułu".

ROZDZIAŁ II.

Ucieczka

W ruderze na Smoczówce, wszyscy spali. — Smoczówka była ciemna i wyludniona. Tylko gdzieniegdzie, przez wąskie szpary w okiennicach, padał promień światła lampy naftowej, przesycony skisłym zapachem piwa i gwarem pijanych głosów...

Z mieszkańców starej rudery Bąka, tylko Walek nie spał i nie spała Zośka.

Chyłkiem skradali się po skrzypiących schodach na dół, na podwórze. Potem, gdzieś w ciemnym kącie, padli sobie w objęcia...

— Walek!...

— Zośka!....

Potem długo milczeli, bo długi był ich pocałunek.

— Pójdziesz ze mną?.. — szeptał.

— Pójdę, ale jeszcze nie teraz. Ojca mi szkoda.

— Wolisz ojca jak mnie?... I Walek ogarnął ją mocnem ramieniem.

Zośka nic nie odparła, tylko przywarła do niego mocno, całem ciałem... I znów zespoliły się ich usta.

Trwali tak długo w ciszy zupełnej i ciemności. Nagle zbudził ich krzyk, ryk jakiś — jakby dzikiego zwierzęcia i pisk nieludzki.

— To „Maniek Malowany" bije Felkę. Pójdziemy.

Ulica jakby ożyła. — Krzyk katowanej dziewki ulicznej rozcinał ciszę jak brzytwą.

Felka tarza się u nóg swojego alfonsa. Przysięga, że dziś więcej nie zarobiła. Błaga go o litość.

Cały dom zerwał się na równe nogi. „Malowany Maniek" szaleje. Łamie meble, tłucze szyby.

Czy nikt nie przyjdzie Felce z pomocą? — Nie. Nikt nie ma prawa mieszać się w sprawy dwojga ludzi. Potem opatrzą Felkę — tyle dla niej zrobią.

Tylko Gieńka, sąsiadka Felki, krzyczy głośniej niż zwykle. Lamentuje okropnie:

— Ratunku! Ratunku!...

Słychać gwizdek policjanta. „Felek Malowany" — wiadomo — jest nietylko alfonsem, ale i „kapusiem", donosi w „cyrkule", co się dzieje na Smoczówce. Jego nie wezmą. Winna będzie Felka i Gieńka.

Wie o tem i Zośka. Nadbiega z Walkiem. Żal jej sąsiadki. Dopada Felki, wyciąga ją z łap opryszka... Tymczasem Maniek szamoce się z Walkiem. Z jej Walusiem.

Policja idzie. Sam pan naczelnik. Ludzie, co się zbiegli nie wiadomo skąd, cichną....

— Tst.... Tst...

Pietruchin widzi Zośkę. Pietruchin tryumfuje. Nareszcie jest okazja. Dziś będzie miał Zośkę w areszcie. Patrzcie, jak ratuje tego Walka!...

— Wziąć Sońkę! — rozkazuje Pietruchin do stójkowych...

Jak to się stało — tego Pietruchin w godzinę śmierci nie zrozumiał: — Walek i Zośka jakby nagle pod ziemię się zapadli. Zniknęli... Uciekli ze Smoczówki... Przepadli bez wieści na długie miesiące.

Tak Zośka weszła w wielki, tajemniczy świat podziemi!...

Dalszy ciąg jutro

Duch straconego korsarza — przewodnikiem wyprawy

Wyprawa spirytystów po skarb hiszpańskich Jezuitów

Ostatnio podjęta została niezwykła wyprawa, której celem jest odnalezienie legendarnego skarbu jezuitów hiszpańskich, zrabowanego przez osławionego korsarza włoskiego, który — pochwycony i skazany nie wyjawił miejsca, gdzie ukrył omawiany skarb oraz inne łupy, gromadzone przezeń w ciągu długich lat.

Korsarz ten zginął na szubienicy, unosząc swój sekret do grobu.

Wyprawa po legendarny i olbrzymi jakoby skarb jest niezwykłą z tej przedewszystkiem racji, że zorganizowana została w rezultacie szeregu seansów spirytystycznych, podczas których pojawić się miał, duch straconego na szubienicy korsarza, który nakazał odszukanie skarbów i zadość uczynienie krzywdom, jakie okrutny pirat wyrządził setkom bliźnich przez swoje łupieżcze wyprawy.

Dokładnie, szczegółowo a przedewszystkiem zajmująco donosi o tej niecodziennej wyprawie popularny tygodnik - magazyn „PANORAMA", którego Nr. 2-gi wyszedł już z druku i jest wszędzie do nabycia.

Ostatni numer „PANORAMY" przynosi ponadto szereg nowel, interesujące reportaże, liczne doniesienia ze wszystkich dziedzin, jakie mogą interesować Czytelnika, rozmaitości, rozrywki umysłowe, humor itd. Artykuły są bogato ilustrowane.

„PANORAMA" jest do nabycia w każdym kiosku gazetowym. Cena numeru — 25 gr. **Sol.**

Każde miasto w Anglji

ma swój ulubiony kolor samochodów.

W fabryce samochodów w Coventry (Anglja) twierdzą, że każde miasto W. Brytanji ma **swój własny, ulubiony kolor automobilów.** Robotnicy, pracujący przy karoserjach odrazu wiedzą, do jakiego miasta dany wóz pójdzie; **poznają to po kolorze.**

Tak naprzykład Bradford lubi zielone **automobile, mieszkańcy Liverpoolu kupują najczęściej wozy niebieskie lub ciemnobronzowe,** a Leicester **kupuje zwykle czerwone.** W ten sposób, jadąc szosą w Anglji i spotykając różnobarwne automobile, można podług koloru — oczywiście z pewną tylko dozą prawdopodobieństwa — **określić, z jakiego miasta dany wóz pochodzi.**

Warszawa, 18 listopada.

(B) Minister poczt i telegrafów, inż. Kaliński, wydał dzisiaj okólnik do wszystkich podwładnych organów, w którym przypomina, że w związku z wydaniem w roku ubiegłym zarządzenie, zabronione jest przyjmowanie przez listonoszy datków z okazji Nowego Roku, jak to było dotąd szeroko praktykowane. Nie wolno również listonoszom sprzedawać kalendarzyków, **upominków itp.**

Mowa P. Prezydenta do polaków w Ameryce.

Genjusz Piłsudskiego dał Polsce byt niepodległy, obronił i umocnił granice.

Warszawa, 18 listopada. Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wygłoszone dnia 17 listo pada na Zamku Królewskim w Warszawie w językach polskim i angielskim.

CZĘŚĆ ANGIELSKA PRZEMÓWIENIA PANA PREZYDENTA.

Jestem szczęśliwy, że w 15-ą rocznicę Niepodległości Polski przemawiać mogę do obywateli polskich w Ameryce. Nie mogę przy tej okazji pominąć przyjaciół Polski w Stanach Zjednoczonych, kraju, którego pomocy w odzyskaniu tej niepodległości Polska nigdy nie zapomni. Nie zapomni też nazwiska swe go wielkiego przyjaciela, takim był Prezydent Wilson, podobnie jak Ameryka przechowuje do dziś dnia we wdzięcznej pamięci nazwiska polaków: Kościuszki i Pułaskiego.

15 lat temu ziemie polskie i całe życie polskie leżało w gruzach. Dziś po krótkim stosunkowo czasie z radością stwierdzić można, że opłakane dziedzictwo niewoli przeminęło bezpowrotnie.

Odbudowa państwa postąpiła tak da leko, że już każdy zaliczyć musi Polskę do państw mocnych, dobrze rządzonych i szybko rozwijających się.

Do tej odbudowy 15 lat temu przystąpiła duża ilość ludzi, zaprawionych do służby państwa długoletnią pracą i walką o zdobycie niepodległości, a na czele tych ludzi stał od lat, jak stoi do dziś dnia, człowiek wielki, który sprawie tej poświęcał nietylko ogromne zasoby swego uczucia, ale również swój wszechstronny genjusz.

Genjusz Józefa Piłsudskiego przejawiał się przedewszystkiem w dziedzinie wojskowej. On na lata całe przed wielką wojną i potem w czasie jej trwania, zorganizował metodą konspiracyjną pierwsze kadry wojska; on w r. 1920 ocalił granice świeżo odbudowanego państwa, a jednocześnie zasłonił Europę przed gro zą nowej zawieruchy wojennej i rewolucyjnej; On wreszcie obecnie zorganizował wojsko nasze, tak, że Polska, stojąc niezłomnie na straży pokoju, gotowa jest wszelkiej agresji na swe państwo przeciwstawić ofiarną siłę całego narodu.

Genjusz Piłsudskiego przejawia się jednak również i w innych dziedzinach, a nawet w dziedzinie gospodarczej. Dzięki temu, że jeszcze w latach dobrej konjunktury wyczuł On zapowiedź zbliżającego się kryzysu. Polska zawczasu przygotowała się do walki — i dziś przechodzi kryzys stosunkowo dobrze, i nie uroniła w czasie walki ani jednej zasadniczej zdobyczy uprzedniej polityki gospodarczej.

Temi zaletami swemi Piłsudski skupił wokoło siebie i swej idei cały państwowo - myślący ogół polaków wszelkich klas i stanów. Skupił nietylko tych, którzy oddawna byli towarzyszami jego pracy (a do których i ja osobiście należę), ale i tych, którzy dawniej go nie zna li i nie rozumieli jego wielkiej roli. W ten sposób w Polsce dzisiejszej mamy jakby zaprzeczenie tej dość powszechnej prawdy, że wielkość człowieka znajduje uznanie dopiero w historji.

Dziś rządy Jego i Jego współpracowników, zaprawionych w służbie dla państwa opierają się na woli narodu, w sposób jaknajbardziej demokratyczny objawionej.

CZĘŚĆ POLSKA PRZEMÓWIENIA:

Na zakończenie miło mi zwrócić się do Was, Polacy, w Ameryce, w naszym ojczystym języku. Wczuć się w Wasze myśli i uczucia jest mi tem łatwiej, bo sam tak wiele najpiękniejszych lat swego życia byłem emigrantem.

Poprzez wielką odległość, dzielącą mnie od Was, wyczuwam Waszą radość, że w starej macierzy naszej dzieje się co raz lepiej.

Jest to przyrodzoną potrzebą każdego człowieka móc matkę swoją otoczyć szacunkiem i uczuciem. Jakże upośledzony czuje się taki człowiek, który o matce swej nic nie wie lub wie, że żyje ona w upokorzeniu. W takiem położeniu byliście, Wy — tam na emigracji — jeszcze 15 lat temu, gdy ta wspólna macierz Warsza, Polska, nie miała nawet imienia swe go między państwami.

Dziś, gdy Polska istnieje już jako państwo, gdy każdy rok niepodległego jej bytu przynosi Wam nowe wieści o ciągłym Jej rozwoju, radować się musi Wasze szesynowskie serce. Boć to dopiero 15 lat ciężkiej pracy; dalsze lata przyniosą niewątpliwie dalszy postęp. **I stwierdzać będą coraz mocniej, że dziś wszędzie na świecie być Polakiem nie jest to już upokorzenie żadne, ale wielki i coraz większy honor.**

St. Zjednoczone uznały Sowiety.

Sowiety zapłacą długi carskie oraz zaniechają propagandy w Ameryce.

Moskwa, 18 listopada.

Dzisiaj o godz. 12.20 wieczorem czasu moskiewskiego doręczono korespondentom zagranicznym komunikat, zawierający listy wymienione pomiędzy prezydentem Rooseveltem a komisarzem Litwinowem, dotyczące nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Zw. Sowieckim.

List prezydenta Roosevelta brzmi:

— Drogi Panie Litwinow, jestem bardzo szczęśliwy, mogąc zawiadomić pana, że w rezultacie naszych rozmów z panem,

RZĄD STANÓW ZJEDNOCZONYCH POSTANOWIŁ NAWIĄZAĆ NORMALNE STOSUNKI DYPLOMATYCZNE Z RZĄDEM ZSRR I WYMIENIĆ AMBASADORÓW.

Mam nadzieję, że ustalone obecnie stosunki pomiędzy naszemi narodami pozostaną nazawsze normalnemi i przyjaznemi i że nasze narody będą odtąd współpracować ku obopólnej korzyści i gwoli zachowania pokoju w całym świecie.

Komisarz Litwinow odpowiedział następującem pismem:

— Drogi Panie Prezydencie! Jestem bardzo rad, mogąc zawiadomić pana, że rząd ZSRR chętnie gotów jest nawiązać normalne stosunki dyplomatyczne z rządem Stanów Zjednoczonych i wymienić ambasadorów.

Podzielam również nadzieję, że stosunki ustalone obecnie pomiędzy naszemi narodami będą mogły nazawsze zostać normalnemi i przyjaznemi i że narody nasze odtąd będą mogły współpracować ku obopólnej korzyści i gwoli zachowania pokoju w całym świecie.

Paryż, 18 listopada.

Dzienniki donoszą z Waszyngtonu, że w ciągu narad, jakie się odbyły ubiegłej nocy pomiędzy komisarzem Litwinowem a prezydentem Rooseveltem, doszło w zasadzie do porozumienia w sprawach spornych. Porozumienie dotyczy zagadnień natury religijnej, spraw propagandy oraz stosunków handlowych między obu państwami.

RZĄD SOWIECKI, ZRZEKAJĄC SIĘ POPRZEDNIEGO STANOWISKA, ZGODZIŁ SIĘ PRZYJĄĆ DYSKUSJĘ NA TEMAT DŁUGÓW I ZAAKCEPTOWAŁ ZASADNICZO INNE REWINDYKACJE AMERYKAŃSKIE.

Komisarz Litwinow i prezydent Roosevelt zbadali pozatem m. in. sprawę roz brojenia światowego oraz STOSUNKÓW SOWIECKO - JAPOŃSKICH.

W związku z powyższą wiadomością agencja Havasa donosi z Waszyngtonu, że okolice dawnej ambasady rosyjskiej w Waszyngtonie, zamkniętej od czasu upadku rządu Kiereńskiego, były nocy ubiegłej pilnie strzeżone przez policję.

W tym czasie żołnierze amerykańscy otworzyli archiwa ambasady i zabrali na 3 wozy ciężarowe akta oraz pewną liczbę dossiers, które miały być zbadane przez reprezentanta Sowietów oraz funkcjonarjuszy departamentu Stanu.

Przypuszczają, że chodzi tu o dokumenty, dotyczące długów rosyjskich. — Dossiers były rzekomo wywiezione z gmachu byłej ambasady rosyjskiej za zgodą Litwinowa.

Nogi muszą być suche.

Podczas deszczów należy zmieniać codziennie buty.

W okresie jesiennych deszczów dbać musi każdy z nas o to, by mieć **suche obuwie i suche pończochy** (względnie skarpetki).

Faktem jest, że przemoczenie nóg wywołuje na drodze nerwowej skurcz naczyń krwionośnych w obrębie górnych dróg oddechowych, co ułatwia znakomicie rozpanoszenie się i wzmożenie zjadliwości rzeszom zarazków, pasożytujących tam stale i czekających tylko odpowiedniego momentu do zaatakowania swego żywiciela. Zdrowa, prawidłowo ukrwiona błona śluzowa jest bowiem znacznie odporniejsza na infekcję od takiej błony śluzowej, której normalne procesy życiowe uległy zakłóceniu wskutek zaburzenia w krążeniu krwi.

W ten sposób tłumaczymy sobie dzis fakt, dawno znany ludowi, żee **przemoczenie nóg w czasie zimnej pory jesiennej przyczynia się często do wywołania kataru lub chrypki.** I dlatego musimy obecnie uważać, by mieć zawsze suche buty i suche pończochy. Buty nasiąkają wilgocią i wodą w ciągu dnia deszczowego, i nie mogą wyschnąć całkowicie przez noc — dlatego też **każdy powinien codziennie zmieniać parę obuwia.**

Wystarczy mieć w tym celu **dwie pary i nosić codzień inną.** Pończochy i skarpetki można już w ciągu nocy całkowicie wysuszyć — w razie znacznego ich przemoczenia, należy je jednak również zmieniać codziennie.

Mussolini o kapitaliźmie.

Kryzys obecny nie jest przemijający.

We wtorek po południu szef rządu włoskiego Mussolini wygłosił przemówienie, którem zapoczątkował posiedzenie narodowej Rady korporacyjnej.

Na wstępie Mussolini przypomniał, że w październiku ubiegłego roku publicznie postawił pytanie,

czy kryzys gospodarczy jest zjawiskiem perjodycznem, czy też kryzysem systemu.

Dzisiaj odpowiedź jest jedna, że jest to **kryzys systemu,** rzecz nie przemijająca, lecz konstytucyjne niedomaganie.

Rozwijając historję kapitalizmu, Mussolini rozróżnił w niej trzy okresy, z których ostatni — okres dekadencji — przyniósł degeneracje kapitalizmu,

przesadny rozmach przedsięwzięć,

w których spotyka się nazwiska Insullów, Kreugerów i t. p.

Ideałem dzisiejszego kapitalizmu byłaby standaryzacja rodzaju ludzkiego, co jest jednak rzeczą niemożliwą.

Europa dzierżyła zawsze ster kultury. Jeżeli zechce zatrzymać go nadal, to koniecznością palącą jest jakiekolwiek **porozumienie polityczne państw.**

Liga Narodów straciła całe swoje znaczenie. Zasady jej brzmią prześlicznie, lecz w praktyce okazały się wręcz absurdalne.

Przechodząc do tematu gospodarki Włoch Mussolini nadmienił, że **Włochy ani chcą ani mogą być krajem kapitalistycznym.** Przytaczając statystykę, Mussolini zapewnił, że

Włochy muszą pozostać krajem rolniczym.

Wielki przemysł odgrywa daleko mniejszą rolę w życiu państwa, niż się to ogólnie przyjmuje.

Niebezpieczeństwo wojny usunięte

twierdzi prasa austrjacka.

Wiedeń, 18 listopada.

„Neue Freie Presse" wywodzi, że po czątek odprężenia między Niemcami a Polską jest ważnym wypadkiem. Oświad czenie obu rządów w sprawie nieużywania siły jest dowodem, **że narazie nie gro zi światu niebezpieczeństwo wojny. Nasuwa się pytanie, w jaki sposób będzie ten pierwszy akt odprężenia europejskiego zużytkowany dla dalszych możliwości albowiem z postępem na wschodzie kontrastuje uderzająco sytuacja na Zachodzie.**

Omawiając sytuację międzynarodową „Neue Freie Presse" oświadcza, że należałoby rozpocząć bezpośrednie rokowania w sprawie wznowienia konferencji rozbrojeniowej.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

71)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczka Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczona Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę...

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę" do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany.

Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamąż za Kiefera.

Pakuła uprzedza nadkomisarza Bełzę, że Garbusek ma przybyć do hotelu „Majestic".

Policja otacza dyskretnie gmach hotelowy. Zbliża się decydujący moment...

Nagle...

Garbusek wchodzi do hotelu i znika nagle w niezwykle tajemniczy sposób.

Napróżno nadkomisarz Bełza przeprowadza rewizję w całym hotelu.

Garbuska niema...

— To jest ostateczna możliwość... Rewizja przeprowadzona była chyba skrupulatnie?

— Najskrupulatniej...

— A więc trudno... Uczyniliśmy wszystko, co leżało w naszej mocy... Musimy wszystkich zwolnić i przywrócić w hotelu normalny stan... Odprowadź pan owych dziesięciu zatrzymanych do auta. Czterech wywiadowców zostanie jeszcze w hotelu do jutra rana.

Przodownik Grzesiak zasalutował i pośpieszył wypełnić rozkaz nadkomisarza. Pięciu policjantów otoczyło kołem zatrzymanych i odprowadziło ich do auta.

— Bardzo państwa przepraszam za to, co się stało. Posterunki zostały wycofane. Rewizja skończona.

Przez wszystkie sale przeleciał szmer zadowolenia. Goście tłumnie powstawali z krzeseł, by wrócić do przerwanych tak raptownie zajęć. Po kilku minutach hotel przyjął znowu zwykły, gorączkowy wygląd. Znowu chłopcy i numerowi pędzili po mozajkowych, dywanem wyścielanych schodach, znowu zjeżdżała i wznosiła się ku górze elektryczna winda, lecz nikt nie wiedział o tem, że wśród tego tłumu uwijali się sprytni wywiadowcy, porozumiewający się ukrytemi dla oka zwykłego śmiertelnika znakami.

A w kwadrans potem z hotelu wyszedł jakiś jegomość w czarnym palcie i meloniku.

Jegomość ów rozejrzał się na wszystkie strony, poczem udał się na róg i wsiadł do taksówki. Auto zatrzymało się na rogu. Pasażer zapłacił szoferowi należność i udał się w dalszą drogę pieszo. Po kilku minutach wszedł do jakiejś kamienicy, a po kwadransie wyszedł stamtąd przebrany. Teraz udał się do Chudzika. Zastał go w domu.

Chudzik, ujrzawszy go, rzekł zdumiony:

— Pan Garbusek?. Co pan tu robi?

— Przyszedłem odwiedzić pana i przypomnieć jednocześnie, że jutro odbędzie się nasz proces w sądzie cywilnym.

— Bardzo panu dziękuję za pamięć. Ale czy pan się nie boi tu przychodzić?

Czego mam się bać?... Gdyby pan wiedział jaką ja dziś miałem przygodę..

— No, co się stało?

— Nadkomisarz Bełza uwziął się na mnie i chciał mnie koniecznie dziś dostać w swe ręce. Trzeba przyznać, że sprytnie zabrał się do rzeczy. Obstawił policją cały hotel... Mysz nawet nie mogła wydostać się stamtąd niespostrzeżona... Przeprowadził rewizję w całuśkim hotelu... Myślałem, że już nie uda mi się uniknąć tym razem bliższego zetknięcia z kratkami więziennemi. Ale.

— Mimo to udało się panu uniknąć aresztowania?..

— Jak pan widzi...

— W jaki to sposób?...

Garbusek uśmiechał się i odparł:

— Mój panie... Długo musiałbym opowiadać w jaki sposób uniknąłem dziś katastrofy...

Nie pora jeszcze na te wynurzenia. Wkrótce dowie się pan wszystkiego..

Rozdział sześćdziesiąty trzeci

Ostateczny termin

Przez całe popołudnie nadkomisarz Bełza prowadził wytężone śledztwo w sprawie wizyty Garbuska w hotelu „Majestic". Mimo jednak wielkiego doświadczenia kryminalnego i znacznego zasobu fachowej wiedzy, nadkomisarz w żaden sposób nie mógł wykryć, w jaki sposób udało się Garbuskowi wymknąć z tak pilnie strzeżonego hotelu...

Bo że Garbusek właśnie wymknął się z hotelu, o tem nadkomisarz przekonał się niezwłocznie po przesłuchaniu zatrzymanych w hotelu osób. Było rzeczą wykluczoną, aby ktoś z nich miał coś wspólnego z Garbuskiem. Sprawdzono ich autentyczne adresy, oraz nazwiska. Nie można było przytrzymywać ich dłużej ani chwili...

A więc to znaczy, że uciekł... W jaki sposób?... Kiedy?... Było to zagadką zarówno dla nadkomisarza, jak i dla innych oficerów policyjnych, którzy żywo interesowali się sprawą tajemniczego Garbuska.

Wywiadowcy czatowali przez całą noc w hotelu, lecz pobyt ich w „Majestic" nie dał żadnego rezultatu. Dopiero nad ranem zwrócono uwagę na pewien ważny szczegół. Oto w śmietniku, znajdującym się na hotelowym podwórzu, znaleziono pewne części garderoby, które niewątpliwie były własnością Garbuska... Były tam buty, czapka i kurtka, wszystko związane w jeden węzeł...

Nadkomisarz Bełza, poinformowany o tym wypadku, przybył niezwłocznie do hotelu i wszczął na miejscu energiczne śledztwo. Znowu przesłuchano całą służbę, znowu przeprowadzono rewizję.

—To już zaczyna mi być troszkę zrozumiałe... — rzekł Bełza do Grzesiaka — Śmietnik znajduje się tuż pod oknami ubikacyjnemi. Możliwe, że Garbusek przebrał się w rekordowym tempie w jednej z ubikacyj i niepożądany strój, który mógłby go zdradzić, wyrzucił przez okno...

— Dobrze... — odparł Grzesiak — Ale skąd w takim razie wziął odrazu całkowitą zmianę stroju?...

— Tak, to jest zastanawiające...

W tej chwili podszedł do nadkomisarza dyrektor hotelu, który oznajmił:

— Nie wiem czy to pana nadkomisarza zainteresuje i czy to może mieć coś wspólnego z tą całą historją, ale ja mam panu nadkomisarzowi do zakomunikowania pewien szczegół...

— No, cóż takiego?...

— Wczoraj podczas tego popłochu w hotelu, jednemu z naszych gości zginęło palto i kapelusz...

Nadkomisarz Bełza zerwał się z miejsca:

— I pan mi to teraz mówisz?!... Pan jeszcze wątpi, czy ten szczegół może mieć dla mnie jakieś znaczenie?... Gdzie jest ten pan, któremu skradziono palto i kapelusz?

— Zaraz każę go przywołać...

Po pięciu minutach stanął przed Bełzą jakiś nędznie wyglądający jegomość w binoklach.

— Czy mógłbym zapytać o pańskie nazwisko i miejsce zamieszkania? — zapytał Bełza.

— Jestem Straszewicz, kupiec z Gdańska... Przyjechałem w sprawach handlowych na kilka dni... Jutro mam zamiar wrócić do domu...

— Czy pan był wczoraj w hotelu podczas rewizji?...

— Tak... Właśnie miałem zamiar wyjść na miasto, gdy zatrzymano mnie przy drzwiach... Nikogo nie wypuszczano... Nie wiedziałem o co chodzi, sądziłem, że to zamieszanie potrwa kilka minut, więc nie wróciłem na górę, lecz udałem się do palarni... Zgromadziło się tam już wiele osób... Ponieważ było gorąco więc zdjąłem palto oraz kapelusz i powiesiłem wszystko na stojącym przy drzwiach wieszaku... Po rewizji okazało się, że ktoś mi ściągnął palto i kapelusz... Musiałem zaraz sprawić sobie nowe okrycie, bo nie mam tu innego palta...

— To bardzo przykre... Nie ulega wątpliwości, że kradzieży tej dokonał właśnie ów osobnik, którego poszukujemy... W ten sposób udało mu się wymknąć niespostrzeżenie z hotelu... Taaak, to przykra historja... Dziękuję panu za informacje...

— Czy mogę już odejść?...

— Chciałbym panu zadać tylko jeszcze jedno pytanie... Jakiego koloru było pańskie palto?...

— Czarnego...

— Czy na wieszaku widniała — jak to zwykle bywa — wizytówka krawca?...

Pan Straszewicz zamyślił się na chwilę.

— Wie pan, że nie pamiętam... ale zdaje mi się, że tak...

— Tak?... Dobrze... A kapelusz jakiego był koloru?...

— Czarny melonik..

— Z pańskiemi inicjałami?...

— Tak, ponieważ nazywam się Stanisław, więc na wewnętrznej stronie kapelusza widniały dwie litery „S"...

— Pan poznałby prawdopodobnie palto i kapelusz?...

— Oczywiście...

— Dziękuję panu...

Straszewicz odszedł, a Bełza wsiadł do czekającego nań auta i pojechał do Urzędu Śledczego.

Czekała go tam niezbyt miła niespodzianka w osobie nachmurzonego pana prokuratora, który z kapeluszem w ręku przechadzał się po gabinecie.

— Witam pana nadkomisarza — rzekł, wyciągając rękę.

— Moje uszanowanie dla pana prokuratora... Proszę... Niech pan prokurator siada..

— Dziękuję... Przechodziłem tędy więc wstąpiłem na chwileczkę... Co słychać?...

— Ano... prawie nic nowego, panie prokuratorze...

— To gorzej... Absolutnie żadnych nowin?...

— Żadnych...

Prokurator spojrzał nadkomisarzowi prosto w oczy.

— Słyszałem, że oblegał pan poprostu hotel „Majestic" niczem twierdzę...

— A... tak...

— No, i co?...

— Narazie... bez rezultatu...

— To źle, panie nadkomisarzu... W takim razie był to zbyteczny alarm. O ile mi wiadomo, Garbusek był w hotelu...

— A... tak... był...

— Mimo to panu nie udało się go zatrzymać...

— Nie... nie udało mi się...

— W takim razie, będę musiał z żalem stwierdzić, że...

— Panie prokuratorze — przerwał Bełza, powstając. — Wiem, że nie mogę liczyć na pobłażliwość moich władz zwierzchnich... Istotnie, sprawa aresztowania Garbuska idzie nieco odporniej... Nie sądzę jednak, aby cała wina była po mojej stronie... Jest to przestępca wyjątkowo zdolny i przebiegły... Walka z nim jest bardzo utrudniona. Mimo to ośmielam się prosić o kilkutygodniową zwłokę...

— Mianowicie?...

— Powiedzmy... trzy miesiące... Jeżeli w ciągu tych trzech miesięcy Garbusek nie zostanie schwytany, sam podam się do dymisji...

Prokurator podniósł się.

— No!... Zgoda... Daję panu trzy miesiące czasu... Nie licz pan na dalsze odroczenia.... Ta sprawa musi być wyjaśniona... Opinja publiczna jest mocno zaniepokojona grasowaniem w mieście nieuchwytnego złoczyńcy... Tu chodzi o bezpieczeństwo miasta...

— Rozumiem... — odparł Bełza z pełną świadomością. — W ciągu trzech miesięcy Garbusek znajdzie się w naszych rękach.

(Dalszy ciąg jutro).

WOLNA TRYBUNA.

Od miłości do małżeństwa

Pan Franciszek Burger w Zakopanem. Umowa w sprawie rent inwalidzkich została wprawdzie między Polską, a Niemcami podpisana, niemniej jednak nie weszła ona jeszcze w życie, wobec czego musi Pan jeszcze na załatwienie swej sprawy poczekać.

Pani Lenka z Kalisza. Mamusia Pani ma zupełną słuszność twierdząc, że **19-letniego młodzieńca nie można traktować poważnie, jako kandydata do małżeństwa.** Przedewszystkiem ma on jeszcze do odbycia wojsko, w sumie całe 4 lata czekania na możliwość założenia ogniska domowego. Tymczasem cztery lata to bardzo wiele i nic nie wiadomo co się przez ten czas zdarzyć może. — Dlatego zupełnie słusznie postąpi Pani jeżeli z całem zaufaniem odniesie się do rad Jej rozsądnej mamusi. Jeżeli znajomy Pani kocha Panią, jak mówi, to niech da tego dowody, **cierpliwie czekając aż warunki tak się ułożą, że będzie można mówić o małżeństwie.** Narazie niech i Pani się jeszcze nie wiąże. Nie potrzeba oczywiście zaraz zrywać znajomości, ale utrzymać ją na płaszczyźnie **serdecznej przyjaźni.** Niech też Pani oględnie da do zrozumienia swemu znajomemu, że wobec odległego i zgoła niepewnego terminu małżeństwa, conajmniej nie wypada, aby młody człowiek przebywał u Was tygodniami całemi w gościnie.

„Kochającemu blondynkę zdaleka". Nie wolno być takim niedowiarkiem i tak bardzo podejrzliwym. Jeżeli znajoma Pani twierdzi, że **czuje dla Pana żywsze uczucie to czemu dręczyć się wątpliwościami i zatruwać sobie życie?** Pyta Pan czy wskazanem jest zawarcie małżeństwa przed odbyciem służby wojskowej? Zasadniczo nie. Takie rozbicie niedawno skojarzonego stadła działa ujemnie. Mąż, który pełnić może służbę wojskową gdzieś w odległej miejscowości, tęskni do swej młodej żony i kłopocze się o to, że pozostawił ją bez opieki a młoda żona również źle się czuje zdala od męża. Pozatem kilkunastomiesięczny okres służby wojskowej, **okres przymusowej rozłąki, powinien być próbą ogniową Waszych wzajemnych uczuć.** Próbę tę jednak zawsze lepiej przeprowadzić przed związaniem się małżeńskiemi ślubami. Jesteście przecież jeszcze obydwoje młodzi i **półtoraroczny okres czasu nie odegra w życiu Waszem większej roli.** Znajoma Pana jest samodzielna, Pan teraz ma zajęcie, ale niewiadomo, jak się warunki ułożą po odbyciu służby wojskowej. Pisujcie do siebie często listy, utrzymujcie ścisły kontakt duchowy, przynajmniej za pośrednictwem słowa pisanego, poznacie się wówczas wzajemnie, poznacie słabostki, wady i zalety Waszych charakterów. I niech się Pan nie dręczy zbytecznemi wątpliwościami. Bardzo mnie cieszy, że tak bardzo podoba się Panu powieść p. t.: **„Księżniczka Cygańska"**, drukowana w „Il. Expressie".

Pani Marja S. w Bielsku. Drogie dziecko. Jest Pani przecież jeszcze młoda i mam nadzieję, że przeboleje Pani ten cios. Wiązać się z żonatym mężczyzną, który nie może Pani poślubić i który nadomiar ma nieco chwiejny charakter i jest mało obowiązkowy, to rzecz bardzo ryzykowna. — Nigdy nie byłaby Pani pewna, czy człowiek, który nie pomnąć na obowiązki i maleńkie dzieci, **poszedł za głosem zmysłów, nie zmieni się nagle w stosunku do Pani i czy nowe szaleństwo nie popchnie go w inne objęcia.** Teraz póki jest Pani młoda i prócz uczucia nic was nie łączy, łatwiej będzie się Pani wyrzec i zapomnieć.

Dzikusom nie można zaimponować

nawet najnowszemi zdobyczami techniki i cywilizacji. — Eskimosi z lekceważeniem odnoszą się do kultury europejskiej

(z) Znana jest już oddawna anegdotka o pewnym podróżniku amerykańskim który chcąc zaimponować jednemu ze szczepów, zamieszkałemu w głębi Afryki zdobyczami techniki, zmontował na miejscu aparat telefoniczny i pokazał czarnym, jak za pomocą czarodziejskiego drutu można przeprowadzić rozmowę z jednej wsi do drugiej.

Badacz oczekiwał wybuchu niezwykłego entuzjazmu ze strony tuziemców, zawiódł się jednak sromotnie, albowiem murzyni bynajmniej nie wyrazili swego zachwytu, odnosząc się do niezwykłego wynalazku niemal obojętnie.

W przypuszczeniu, iż czarni nie zrozumieli znaczenia tego wynalazku, amerykanin zwrócił się do przywódcy szczepu, pragnąc wtajemniczyć go w arkana telefonu.

— Gdy, naprzykład, wuj twój zachoruje w trzeciej wsi, możesz za pomocą tego aparatu niezwłocznie się o tem dowiedzieć.

Królik wzruszył jednak ramionami i oświadczył:

— „Nie trzeba mi poto twego czarodziejskiego drutu. **Bo gdy mój wuj zachoruje, poczuję to natychmiast".**

Nie ulega wątpliwości, iż niektóre z naszych zdobyczy technicznech nie znajdują żadnego zrozumienia u dzikich szczepów afrykańskich. To samo dotyczy również eskimosów, szczególnie zaś białych eskimosów, odkrytych i opisanych przez sławnego badacza północnego Billhjalmura Stefanssona. Stefansson chwali gościnność i inne dobre cechy tego charakteru tego ludu, podnosi jednak, iż stopień kultury, odpowiada w zupełności kulturze z okresu kamiennego.

Po przybyciu do kraju eskimosów, Stefansson spotkał się z najlepszem przyjęciem i tuziemcy starali się pod każdym względem uprzyjemnić mu pobyt. Gdy jednak uczony podobnie, jak ów badacz afrykański, usiłował wywołać zachwyt eskimosów opisywaniem cudów techniki europejskiej, spostrzegł ku swemu zdumieniu, **iż słowa jego nie wywołują żadnego efektu.**

— Chciałem być świadkiem tego, **jak tuziemcy strzelają ze swych długich łuków.** Ustalony został cel w odległości 70 metrów od nas, a więc odległość, z jakiej eskimosi potrafią postrzelić karibu. Odsunąłem wówczas cel na odległość 200 metrów i strzeliłem. Gdy otaczający mnie tuziemcy, mężczyźni, kobiety i dzieci, usłyszeli huk wystrzału, **powstała niebywała panika, wszystkie kobiety wraz z dziećmi rozbiegły się do domów; nie brak było również mężczyzn, którzy ukryli się za wzniesionemi ze śniegu ścianami.**

Wezwałem obecnych, aby obejrzeli ze mną rezultat strzału. Nie nieszczęście chybiłem jednak i oświadczyłem, iż wystrzelę poraz drugi. Spotkałem się z głośnym protestem ze strony eskimosów, którzy oświadczyli mi, **iż hukiem wystraszę wszystkie foki z ich kryjówek i że nie mając na kogo polować, powymierają z głodu.**

Uspokoiłem przerażonych tuziemców i strzeliłem powtórnie; tym razem trafiłem w cel. Gdy oświadczyłem następnie, **iż mogę położyć karibu z odległości 400 metrów,** znów im nie zaimponowałem, zapytali mnie tylko, czy potrafię zastrzelić karibu, znajdującego się po drugiej stronie wysokiej góry. Zmuszony byłem zaprzeczyć temu, a wówczas oznajmiono mi z triumfem, iż szaman sąsiedniego plemienia posiada cudowny łuk, którym może zastrzelić każde zwierzę, znajdujące się po drugiej stronie największej góry...

Przedmioty, których eskimosi nie znają, nie potrafią wzbudzić ich podziwu, fakt, iż mogę strzelić i trafić z odległości 400 metrów uważają za cud, a **cuda są dla nich zjawiskiem naturalnem.**

Nie lepszy los spotkał moją lunetę. Gdy pokazałem im, z jak dalekiej odległości mogą zaobserwować karibu przez lunetę, byli przez chwilę zainteresowani, a po chwili zażądali: „Teraz zobacz karibu, które przyjdą jutro, abyśmy się mogli już dziś zorjentować, jak je najlepiej podejść". Musiałem niestety przyznać, iż przez moje powiększające szkło nie mogę widzieć przyszłości. Eskimosi byli tem bardzo rozczarowani i natychmiast powołali się na znachorów, którzy potrafią przewidzieć, co nastąpi następnego dnia...

W ten sposób, — kończy badacz polarny, Stefenson, żadne ze zdobyczy techniki nie zaimponowała eskimosom, tkwiącym pod względem kulturalnym w kamiennej epoce.

Historje, jakich mało...

—::—

NOWI MILJONERZY WE FRANCJI.

Ciągnienie pierwszej loterji państwowej we Francji dało jej 15-tu miljonerów, którzy wygrali po jednym miljonie franków, oraz jednego miljonera, który wygrał główny los — 5 miljonów, fryzjera Barhoure w Tarascon. Największem powodzeniem cieszyło się Cannes na Jasnym Brzegu; tutaj padły dwie wygrane po miljonie franków. Loterja cieszy się ogromnem powodzeniem i bilety jej są rozrywane. W krótkim czasie nastąpi ciągnienie drugiej serji, z tą samą ilością wygranych wielkich i średnich. Poza wygranemi miljonowemi jest dużo wygranych po 500.000 franków i 100.000 franków.

„FELEK KOZAK"

Pamiętnik byłego włóczęgi i człowieka wykolejonego.

Spisał HACZ. 7)

Dymaj bracie. Zobaczymy, jaki z ciebie będzie **„marwicher"** (złodziej kieszonkowy). No! „Abceng" (baczność, uwaga).

Artyści nazywają to „tremą" przed występem. Przyznaję się; i ja miałem **„mojrę"** (strach).

Śmiało postępuję. Nieznacznie, z boku podchodzę, jeden lekki ruch, wsuwam dwa palce do kieszeni i wyciągam stamtąd stary **„tajster"** (portfel.) Manekin stał nieruchomo.

Brawo! Udało mi się. Nie dostałem ani jednego **„dziocha"** w bok.

Więc mam „talent"..

Były i **ćwiczenia z żyletką** (z podcinaniem kieszeni) i t. p. I tak wciągnąłem się do „chewry" mojego protektora „Walka Nosa".

Obława

Ale pewnej nocy zrobiło się wielkie zamieszanie w „hotelu" Herszka Cwajnosa i na całej ulicy Krochmalnej.

Kiedy bractwo czekało, jak zbawienia świtu, aby wyleźć z nor i spelunek po żer na miasto, aż tu nagle cała posesja otoczona została kordonem policji. Padło słowo, które wszystkich zelektryzowało i porwało z miejsc.

— Obława! Policja!

I z kąta w kąt powtarzano:

„Amba" (złodziejski wyraz, oznaczający sytuację bez wyjścia).

Każdy już czuł na rękach swych **„bransoletki"** (kajdanki) i każdy szykował się już do **„mamra"** (więzienia).

Oddział policji z wywiadowcami wpadł do nas, do izby.

Gdy drzwi się otworzyły, poczułem wówczas przypływ świeżego powietrza z ulicy, z miasta.

Dłużej w tej ciasnocie nie można było wybyć.

Można było na śmierć się zadusić.

Rozkaz **„pristawa"** (komisarza rosyjskiej policji).

— **Wstat' swołoczi! Ruki w wierch!** (Wstawać swołocze! Ręce do góry!)

Zabłysnęły nad oczami naszemi dziesiątki latarek policyjnych i zakomenderowano:

— **Na dwór!** (na podwórze)

Podwórze było już pełne. To ze wszystkich zakamarków spędzono tu wszelką „swołocz".

Obliczono nas, ustawiono w czwórki, i tak paradowaliśmy przez Krochmalną, Zimną, plac Żelaznej Bramy, Żabią, Senatorską na plac Teatralny i wreszcie ostatnia meta: wielkie podwórze ratuszowe.

Tam zastaliśmy już wielką masę różnych **„klawiszników"** (złodziei mieszkaniowych), **„ajbruchowiczów"** (włamywaczy), **„arapów"** (sutenerów), **„lujów"** (alfonsów), **„szczurów** (złodziei hotelowych), **„szpryngowców"** (złodziei z przedpokojów), **„zgubniarzy"** (złodziei, porzucających woreczki) — starych, młodych, różnych, tłumy, całe tłumy.

Straszna obława!

Ściągano z najdalszych zakątków, ze wszystkich melin.

Wielkie podwórze było za ciasne, za wąskie.

Prosiło się o wypchnięcie nas wszystkich o twarzach napiętnowanych, zakazanych na jakiś olbrzymi podwórzec, na wielki bulwar, pokazać nas wszystkim, całemu światu, wszystkim.

Miasto się czyści... Obława!

Ruch, szalony ruch. Sprawdzano nas i oglądano.

Badano, kwalifikowano, rozdzielano, łączono.

I nikt nie śmiał głosu podnieść. Oczy policjantów patrzały na nas i ścigały, śledząc każdy, najdrobniejszy ruch.

I nagle, gdy stałem tak w szeregu w zbitej masie pod murem, zauważyłem po przeciwnej stronie w innej grupie **znajomą mi twarz.**

To był **„Dziobaty Bronek".** Tak, to on!

Więc i on jest takim, jak ja. Włóczęga i złodziej!

I stanął mi wówczas przed oczami — dom wychowawczy.

Wszystko...

I — przeklęta baba — i bękart — awantury i hałasy — i — Felka...

Felka, ta mała śliczna dziewczynka — i gorące pocałunki, uściski — i ucieczka przez płot — i „Azorek", potem poczciwa stara Wrzeszczowa i „Czarna Gieńka", moja rzekoma matka z Kamiennych Schodków — i zbrodnia..

A tłumy rosły i wciąż rosły. Wielka rodzina przestępców. I sztab policji. Ruch, straszny ruch.

Nie wytrzymałem. Przepchnąłem się poprzez mur ludzi i wrzasnąłem na cały głos:

— Bronek! Dziobaty Bronek! Jak się masz?

I on, jakgdyby prądem rażony na odzew znanego mu głosu z lat dziecinnych, przytułkowych wybiegł na środek, podał mi „grabę" i krzyknął:

— Felek! Felek Kozak! Jak się masz?

Uścisnęliśmy sobie brudne nasze ręce i spojrzeli na siebie. Wpadliśmy sobie w ramiona. Dwaj starzy „druhowie", dwaj wykolejeńcy, dwie ofiary losu. Na nasz widok całe podwórze parsknęło śmiechem. Zrobiło się zamieszanie. W tej chwili przypadli do nas „garadowyje" (policjanci), schwycili nas żywcem i wtaszczyli do aresztu, do oddzielnych cel, do **„adinoczek"** za **„naruszenie tiszyny"** (za zakłócenie spokoju).

Zastukałem do mojego przyjaciela i przez ścianę palcami wybębniłem jeden, jedyny wyraz.

Jedno, najdroższe imię.

— Felka! Felka! Gdzie Felka?!

Sądziłem, że „Dziobaty Bronek" coś niecoś o niej wie.

Odpowiedzi nie było:

Odesłano mnie do więzienia. Udowodniono mi kilka kradzieży.

Odsiedziałem wyrok.

Dźwigam na swych barkach kilka „funtów" więzienia (kilka lat więzienia).

(Dalszy ciąg jutro)